

UNIKAT POD WODĄ

Zespół archeologów podwodnych z UMK pod kierownictwem dr. hab. Andrzeja Pydyna prowadził po raz kolejny badania podwodne w akwenach Pojezierza Iławskiego. Wiele wskazuje na to, że dokonano unikatowego odkrycia pierwszej osady z epoki kamienia odnalezionej w polskich wodach. Badania fizykochemiczne mają to potwierdzić.

W obecnym sezonie prace realizowane były na jeziorach: Iławskie, Gil Wielki, Drwęckie oraz Grażymowskie. Badania te są wynikiem współpracy z warszawskim oddziałem Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. Projekt zatytułowany: „Rozpoznanie zasobów archeologicznych jezior i strefy brzegowej Pojezierza Iławskiego” jest kontynuacją prac z 2013 roku i finansowany przez Narodowy Instytut Dziedzictwa w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe” i priorytetu „Ochrona zabytków archeologicznych”.

W projekcie, po raz kolejny, poza bezpośrednimi prospekcjami podwodnymi zastosowano metody nieinwazyjne, do najważniejszych z nich należy zaliczyć skanowanie echosondą i sonarem bocznym, co pozwoliło na stworzenie dokładnych map batymetrycznych oraz lokalizację potencjalnych anomalii występujących na dnie badanych akwenów. Do sprawdzenia tego, co jest pod dnem, wykorzystano natomiast georadar, wskazujący anomalie znajdujące się w osadach dennych.

Rezultatem prac jest odnalezienie kilkunastu nowych potencjalnych stanowisk archeologicznych. Poprzedni sezon dostarczył głównie znalezisk średniowiecznych i nowożytnych, natomiast w tym roku najcenniejszym odkryciem wydaje się zalana osada pradziejowa zlokalizowana na jeziorze Gil Wielki. Odnaleziony materiał archeologiczny sugeruje, że jedna z płytczn znajdująca się na tym akwenie była wykorzystywana kilkakrotnie (w różnych okresach) przez minione społeczności. Wśród odnalezionej ceramiki licznie występują fragmenty nawiązujące do tradycji neolitycznej, prawdopodobnie związane z ludnością tzw. kultury ceramiki sznurowej.

Jeśli badania fizykochemiczne potwierdzą sugerowaną chronologię, będziemy mieli do czynienia z unikatowym stanowiskiem archeologicznym. Z jednej strony społeczności kultury sznurowej pozostawiły po sobie nieliczne osady, z drugiej strony odnalezione stanowisko byłoby pierwszą osadą z epoki kamienia wykrytą w polskich wodach. Przykłady innych krajów pokazują, że stanowiska tego typu charakteryzują się bardzo dużym potencjałem badawczym, pozwalającym na odtworzenie nie tylko kultury materialnej, ale również środowiska społeczności pradziejowych •

(CPII UMK)



Fot. Dominika Kofel

UNIKAT POD WODĄ	3
KRONIKA REKTORSKA	4
SWINGIEM W NOWY ROK	5
PAMIĘTAMY O NASZEJ HISTORII	5
CONVALLARIA	
DLA BYŁEGO REKTORA	6
NOWI PROFESOROWIE	7
KULISY RANKINGÓW	8
W POLSCE I NA ŚWIECIE	10
SUKCES STUDENTÓW INFORMATYKI ..	11
KURS NA CZASIE	11
Z SENATU	12
60-LECIE CERN	13
PRÓŻNIA DOSKONAŁA	14
NIE MA GAGARINA!	17
POŻEGNANIE	18
RZĄD ZWIĘKSZY NAKŁADY	19
CZŁONEK HONOROWY	19
NATUS VILNAE	20
CELUJMY W HORYZONT 2020	21
SZTUKA W POCZEKALNI	22
ZASŁUŻENI KULTURZE	23
HORYZONT 2020 I ERASMUS+	24
NA SZLAKU W ARMENII I GRUZJI	25
O STEFANIE MAJDANOWSKIM	27
PIERWSZE ROCZNICE	28
HAUPT W NOWEJ	
SERII WYDAWNICZEJ	30
RYBA MA GŁOS	31
OD NOWA ZAPRASZA	33
MORALNOŚĆ, WŁADZA	34
FORUM PRACODAWCÓW	37
BYĆ JAK ADAM MAŁYSZ	38
MEDALE STUDENTÓW	39
KONFERENCJE NAUKOWE	39
WIEŚCI Z ZNP	39
LATAJĄCE STUDIO RADIA SFERA	40
GŁOS NA STRONIE	41
ZARAZ WRACAM	41

Ten numer „Głosu Uczelni”
został zamknięty 11 października

Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz



KRONIKA REKTORSKA

1.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystościach z okazji 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

1.09. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w inauguracji roku szkolnego w Gimnazjum i Liceum Akademickim.

2.09. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Piotrem Całbeckim, marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego, z którym rozmawiał na temat bazy dydaktycznej Collegium Medicum.

3.09. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w otwarciu Zjazdu Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurgów Głowy i Szyi w Bydgoszczy.

4.09. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z nowo przyjętymi studentami UMK na obozie integracyjno-szkoleniowym „Adaptacja” w Mielnie, zorganizowanym przez Samorząd Studencki.

8.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w otwarciu Zjazdu Polskiego Towarzystwa Genetyki Człowieka w Bydgoszczy.

11.09. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** wzięli udział w obchodach 30-lecia Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum.

15.09. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dra J. Biziela w Bydgoszczy.

16.09. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w otwarciu Domu Studenckiego nr 3 Collegium Medicum w Bydgoszczy.

16.09. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w otwarciu jubileuszowego X Zjazdu Geomorfologów Polskich.

17.09. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w konferencji na temat Kontraktu Terytorialnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego zorganizowanej w Urzędzie Marszałkowskim.

17.09. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w otwarciu międzynarodowej konferencji „Situating Solidarities: social challenges for science and technology studies” organizowanej przez Wydział Humanistyczny.

17.09. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dra A. Jurasza w Bydgoszczy.

18.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Andrzejowi Tomczakowi.

19.09. Prorektor **B. Przyborowska** i prorektor **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami wydziałów.

20.09. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystości wręczenia medali Hereditas Saeculorum, przyznanych w ramach konkursu Dziedzictwo Wieków, zorganizowanego przez marszałka województwa.

24.09. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w otwarciu konferencji podsumowującej projekt „Wszechstronność godna Kopernika”, przeprowadzony przez UMK i Centrum nowoczesności MŁYN WIEDZY.

25.09. JM Rektor **A. Tretyn** wręczył mianowania nowym profesorom zwyczajnym i nadzwyczajnym oraz pożegnał nauczycieli akademickich odchodzących na emeryturę.

25.09. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu Kliniki Medycyny Matczyno-Płodowej, Ginekologii i Neonatologii w Szpitalu Miejskim w Bydgoszczy.

25–26.09. Prorektor **J. Styczyński** wygłosił wykład podczas konferencji naukowo-szkoleniowej Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, zatytułowany: „Postępy w zwalczaniu chorób zakaźnych”.

26.09. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w wojewódzkich obchodach Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, połączonych z odsłonięciem pomnika gen. Elżbiety Zawackiej.

28.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w XX Białej Niedzieli.

29.09. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w spotkaniu z dziekanami wydziałów dotyczącym finansów UMK.

30.09. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy.

1.10. JM Rektor i Prorektorzy wzięli udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2014/2015.

1.10. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

2.10. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie.

2.10. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie • (czy)

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marta Dąbrowska, Łukasz Goniak, Marcin Lutomiński, Mirosław Męczałski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Betköt (korekta)

Konsultant naukowy i redakcyjny: prof. Mirosław Strzyżewski

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Wraz z inauguracją nowego roku akademickiego rozpoczęły się obchody 70-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Nowy był także nowy tramwaj, którym Senat przyjechał na uroczystości.

Rocznica powstania Uniwersytetu była najważniejszym wątkiem inauguracyjnej uroczystości. Rektor Andrzej Tretyn zaprezentował logo jubileuszu, zaprojektowane przez dr. Szymona Salińskiego, absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych. Jak mówił rektor, w znak „wpisana jest zarówno miara upływającego czasu jak i to, na co stawiamy dziś tak mocno: nowoczesność i umiejętność odpowiadania na wymogi współczesności”.

W przemówieniu rektor Tretyn mówił o początkach Uniwersytetu i ludziach, którzy go tworzyli. Wspominał m.in. o profesorze Andrzeju Tomczaku, który kilka dni wcześniej otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego. – To wybitny naukowiec i niezwykle prawy człowiek, którego życie w symboliczny sposób spletało się z losami naszej Uczelni – stwierdził.

Mówiąc o zadaniach czekających Uniwersytet w najbliższym roku, rektor wspominał o umiędzynarodowieniu Uniwersytetu, zwłaszcza zwiększeniu udziału studentów z zagranicy, którzy chcieliby odbyć na naszej Uczelni cały cykl studiów. – Doświadczenia Collegium Medicum pokazują, że jest to zadanie, którego warto się

SWINGIEM W NOWY ROK

podjąć. Kilka dni temu Senat UMK podjął decyzję, by od kolejnego roku akademickiego każdy z wydziałów miał w swojej ofercie choćby jeden kierunek w języku angielskim. To podstawowy krok do umiędzynarodowienia studiów – stwierdził rektor.

W trakcie uroczystości rektor wręczył Szczególne Wyróżnienie UMK „Convallaria Copernicana” prof. Andrzejowi Jamiołkowskiemu. Jak wspominał w laudacji, trzykrotny rektor naszej Uczelni „poświęcił całą swoją wiedzę, doświadczenie i energię dla uczynienia z niej prawdziwego Uniwersytetu, silnego poziomem badań naukowych i kształcenia studentów”.

Tradycyjnie przed uroczystością inauguracji Senat UMK złożył kwiaty pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Do auli członkowie Senatu przyjechali tramwajem – 1 października bydgoska PESA przekazała władzom Torunia pierwszy tramwaj Swing, który będzie obsługiwał nową linię na Bielany. Do końca przyszłego roku do Torunia trafi w sumie dwanaście takich pojazdów • **(czy)**

W przeddzień inauguracji roku akademickiego władze UMK złożyły kwiaty na grobach założycieli Uniwersytetu.

Rok akademicki 2014/2015 będzie szczególny – to rok 70-lecia Uniwersytetu. Obchody jubileuszu będą okazją do częstego przypominania o historii UMK i ludziach, którzy go tworzyli. W przeddzień inauguracji, na cmentarzu św. Jerzego prorektorzy i kanclerz Uniwersytetu złożyli kwiaty na grobach jego założycieli: prof. Ludwika Kolankowskiego, dr. Stefana Burhardta i dr. Józefa Mossakowskiego.

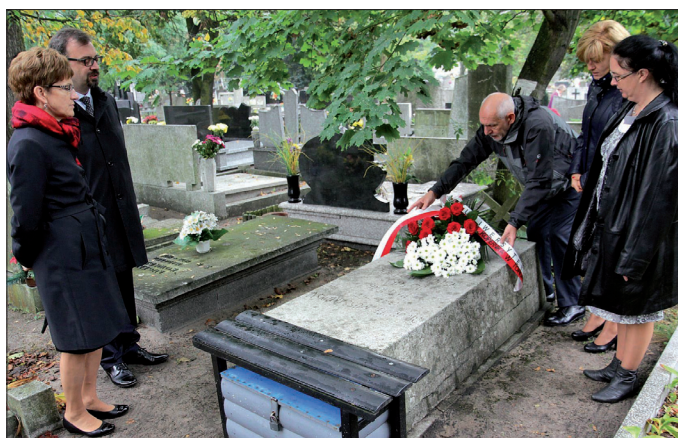
Prof. Ludwik Kolankowski (1882–1956), historyk epoki jagiellońskiej, organizator Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i długoletni dyrektor Biblioteki Ordynacji Zamojskiej w Warszawie. Po II światowej wojnie prorektor i jeden z organizatorów Uniwersytetu Łódzkiego. W sierpniu 1945 r. mianowany pierwszym rektorem UMK. Funkcję tę pełnił do 1948 r., gdy musiał odejść z powodów politycznych. W latach 1949–1955 dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej.

Dr Stefan Burhardt (1899–1991), wilnianin, absolwent filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego, dyrektor Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie. Przybył do Torunia wiosną 1945 r., włączając się aktywnie w prace Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu. Dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu, organizator i pierwszy dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej (1945–1949).

PAMIĘTAMY O NASZEJ HISTORII

Dr Józef Mossakowski (1897–1972), działacz Polskiego Związku Zachodniego w Toruniu, jeden z założycieli Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu, a następnie wykładowca historii na Wydziale Humanistycznym i dyrektor Archiwum UMK (1954–1965) •

Oprac. **Marcin Czyżniewski**



Delegacja władz UMK składa kwiaty na grobie dr. J. Mossakowskiego

Fot. Andrzej Romański

CONVALLARIA DLA BYŁEGO REKTORA

Podczas inauguracji roku akademickiego Szczególne Wyróżnienie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu *Convallaria Copernicana* otrzymał prof. Andrzej Jamiołkowski, rektor UMK w latach 1993–1999 i 2005–2008.

Andrzej Jamiołkowski urodził się 22 marca 1946 r. w Toruniu. Jest absolwentem fizyki na Uniwersytecie Warszawskim (1969). Stopień doktora uzyskał w 1973 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na UMK również habilitował się (1982). W 1990 r. został zatrudniony na stanowisku profesora. Odbił liczne staże naukowe. Wykładał m.in. w Niemczech, Japonii i Wielkiej Brytanii. W latach 1979–1980 i 1984 był stypendystą Fundacji Alexandra von Humboldta.

Zajmował wiele ważnych funkcji na UMK: w latach 1985–1986 był wicedyrektorem Instytutu Fizyki, a w następnych 1986–1993 prorektorem UMK ds. nauki i współpracy z zagranicą. Przez trzy kadencje pełnił funkcję rektora UMK. Jako prorektor i rektor Andrzej Jamiołkowski miał znaczący udział w rozwoju Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W trakcie pełnienia funkcji rektora i prorektora Andrzej Jamiołkowski konsekwentnie działał na rzecz wzmocnienia pozycji Uniwersytetu. W tym czasie rozpoczęło działanie wiele

nowych jednostek, np. Uniwersyteckie Centrum Nowoczesnych Technologii Nauczania, Centrum Studiów Europejskich, Studium Techniczne, Wydawnictwo Naukowe UMK, Gimnazjum Akademickie, pierwsze w Polsce Biuro Karier.

Za kadencji rektora Andrzeja Jamiołkowskiego rozpoczęła się budowa nowej siedziby Wydziału Prawa i Administracji, rozbudowa Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy. Pod koniec trzeciej kadencji rektor przygotował do realizacji budowę Collegium Humanisticum, Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii UMK oraz Centrum Optyki Kwantowej UMK.

Wiedzę dotyczącą funkcjonowania szkolnictwa wyższego wykorzystał również przy tworzeniu w Polsce Państwowej Komisji Akredytacyjnej, której jako pierwszy przewodniczył (w latach 2002–2005). Wcześniej był wiceprzewodniczącym Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, przewodniczącym Stowarzyszenia *Societas Humboldtiana Polonorum*. Jest honorowym senatorem Uniwersytetu im. Carla von Ossietzky'ego w Oldenburgu i uznanym autorytetem w dziedzinie fizyki matematycznej (w tym matematycznych podstaw mechaniki kwantowej). Jego nazwiskiem oznaczone są ważne pojęcia w zakresie kwantowej teorii informacji. Jest autorem kilkudziesięciu prac publikowanych w najbardziej prestiżowych czasopismach międzynarodowych, 7 podręczników i monografii w języku polskim i angielskim, redaktorem naczelnym czasopisma „Reports on Mathematical Physics” i zastępcą redaktora naczelnego czasopisma „Open Systems and Information Dynamics” •

(CPiI)



Prof. Andrzej Jamiołkowski (z lewej) w towarzystwie obecnego rektora UMK prof. Andrzeja Tretyna

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

NOWI PROFESOROWIE

Grono profesorów z UMK poszerzyło się o 4 naukowców: 6 października z rąk Prezydenta RP nominację odebrał prof. Jacek Klawe, prodziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum, a 8 października akty nominacyjne otrzymali: prof. Beata Przyborowska, prorektor ds. kształcenia, oraz dwaj prodziekani Wydziału Matematyki i Informatyki: prof. Krzysztof Frączek oraz prof. Stanisław Kasjan.

Profesor Jacek J. Klawe pełni też funkcje kierownika Katedry i Zakładu Higieny i Epidemiologii oraz kierownika Studium Medycznego Kształcenia Podyplomowego i Edukacji Zdrowotnej. Jego nominacja to pierwszy tytuł profesorski uzyskany na Wydziale Nauk o Zdrowiu w Collegium Medicum UMK. Prof. Klawe ukończył studia w 1990 r. w Akademii Medycznej w Warszawie, uzyskując tytuł lekarza medycyny. Stopień doktora otrzymał w 1993 r. na tej samej uczelni na podstawie rozprawy „Wpływ pobudzenia baroreceptorów tętniczych i mechanoreceptorów krtani i tchawicy na opór dróg oddechowych u ludzi”, a stopień doktora habilitowanego w roku 2004 nadała mu Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Bydgoszczy – na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Obturacyjny bezdech senny w procesie biologicznego starzenia się organizmu”. W 2004 r. uzyskał tytuł specjalisty zdrowia publicznego. Jest autorem lub współautorem 104 opublikowanych prac doświadczalnych, 9 rozdziałów w podręcznikach międzynarodowych, 32 rozdziałów w podręcznikach krajowych, 2 opisów przypadków, 7 artykułów popularnonaukowych, 2 wydań książki popularnonaukowej, współredaktorem podręcznika akademickiego i współautorem 2 wydań *Słownika medycznego polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego*. Od stycznia 2009 r. jest członkiem Komisji Akredytacyjnej Akademickich Uczelni Medycznych, a od 2012 r. ekspertem ds. Krajowych Ram Kwalifikacji w dziedzinie „zdrowie publiczne” Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W 2014 r. został powołany na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie zdrowia publicznego. Prof. Jacek J. Klawe ma wiele zainteresowań pozazawodowych: jest kapitanem jachtowym i motorowodnym, instruktorem żeglarsstwa i narciarstwa. Opłynął przylądek Horn w roku 2009, odbył wyprawę żeglarską wzdłuż wybrzeży Alaski, rejs z Archangielska do Sankt Petersburga przez Morze Białe, Kanał Białomorski, jezioro Ładoga i Onega, rejs przez Atlantyk z Wysp Zielonego Przylądka na Martynikę.

Profesor Beata Przyborowska jest pracownikiem Katedry Pedagogiki Szkolnej na Wydziale Nauk Pedagogicznych UMK. Przez całą karierę zawodową związana z UMK w Toruniu: ukończyła Wydział Humanistyczny UMK (1992 r.) i w tym samym roku rozpoczęła pracę na toruńskiej uczelni. Doktorat (1995 r.) na podstawie pracy pt. „Rola szkolnictwa niepublicznego w rozwiązywaniu kryzysu ustrojowego szkolnictwa polskiego”. Habilitacja

(2004 r.) na podstawie książki „Struktury innowacyjne w edukacji”. W latach 1996–2005 była adiunktem w Zakładzie Podstaw Pedagogiki w Instytucie Pedagogiki UMK w Toruniu; w latach 2005–2007 kierownikiem Zakładu Pedagogiki Szkolnej; w latach 1996–2006 opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Pedagogów. Pełniła również funkcję prodziekana Wydziału Nauk Pedagogicznych ds. kształcenia nauczycieli i studiów podyplomowych oraz zasiadała w Radzie Programowej Zespołu Szkół UMK Gimnazjum i Liceum Akademickie w Toruniu. Pani Profesor zajmuje się pedagogiką ogólną, innowatyką pedagogiczną, teorią szkoły, kierunkami rozwoju edukacji, szkolnictwem niepaństwowym, antropologicznymi podstawami wychowania etc.

Profesor Krzysztof Frączek urodził się w 1971 r. w Toruniu. Jest absolwentem klasy uniwersyteckiej IV Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu. Już jako uczeń szkoły średniej osiągał sukcesy matematyczne. Uczestniczył w Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej w Pekinie w 1990 r. W 1995 r. ukończył studia matematyczne na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK. W 1998 r. obronił z wyróżnieniem rozprawę doktorską „Własności spektralne układów dynamicznych” pod kierunkiem prof. dr. hab. M. Lemańczyka. W 2005 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk matematycznych. Zainteresowania naukowe prof. K. Frączka koncentrują się wokół zagadnień asymptotycznych trajektorii układów dynamicznych zachowujących miarę. Prof. K. Frączek ściśle współpracuje z czołowymi ośrodkami matematycznymi, m.in. Tel Aviv University, University of Bristol, Université d'Aix-Marseille, Université Lille 1, Université Paris 13, Université de Rennes 1, Université de Tours. Przebywał na rocznym stypendium w Erwin Schrödinger International Institute for Mathematical Physics w Wiedniu. Jest laureatem Stypendium Instytutu Matematycznego PAN, Stypendium Komitetu Badań Naukowych oraz Stypendium Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Profesor Stanisław Kasjan urodził się 14 marca 1969 r. w Toruniu. Cała jego kariera związana jest z UMK w Toruniu, gdzie studiował matematykę w latach 1988–1992 i uzyskał stopień doktora w roku 1996. Jego promotorem był prof. dr hab. Daniel Simson. Stopień doktora habilitowanego nadała mu Rada Wydziału Matematyki i Informatyki w 2004 r. Tematyka badawcza Profesora dotyczy teorii reprezentacji algebr skończone wymiarowych i problemów z pogranicza algebry, geometrii algebraicznej i teorii modeli. Ostatnio rozszerzył zainteresowania naukowe o pewne zagadnienia teorii układów dynamicznych • **(CPII UMK, DPII CM)**

Dominik Antonowicz

KULISY RANKINGÓW

Rankingi szkół wyższych są stosunkowo nowym fenomenem, pojawiły się bowiem dopiero w XXI wieku. Z drugiej strony są na tyle dobrze zakorzenione, że trudno sobie wyobrazić szkolnictwo wyższe bez ich obecności.

Pojawienie się rankingów szkół wyższych jest konsekwencją trzech niezależnych procesów, których skutki nałożyły się na siebie w czasie. Po pierwsze jest proces urynkwienia szkolnictwa wyższego, którego wynikiem edukacja – zwłaszcza w krajach anglosaskich – zaczęła przybierać coraz więcej cech dobra prywatnego, stając się elementem rynkowej wymiany. Co więcej, stała się formą lokaty inwestycyjnej (rodziców) w przyszłość dzieci. Po drugie, niejako równocześnie, od połowy lat 80. ub. wieku obserwowana jest coraz silniejsza internacjonalizacja szkolnictwa wyższego, mierzona liczbą studentów kształcących się poza krajem swojego pochodzenia. Według statystyk OECD liczba studentów kształcących się poza krajem, w którym są rezydentami, rośnie w sposób dynamiczny – w 1990 roku było to 1,3 miliona, a w 2014 już ponad 5 milionów osób. Szkolnictwo wyższe stało się globalnym biznesem, który generuje ogromne zyski głównie dla największych graczy na tym rynku: uczelni amerykańskich, brytyjskich oraz australijskich. Trzecim procesem jest ograniczenie publicznych nakładów na szkolnictwo wyższe, co skłoniło uczelnie do aktywnego poszukiwania alternatywnych źródeł finansowania.

Wszystkie trzy procesy spowodowały powstanie globalnego rynku edukacyjnego, którego głównym problemem była skrajna asymetria informacji pomiędzy potencjalnymi nabywcami i sprzedawcami usług edukacyjnych. Zainteresowani ich kupnem mieszkańcy głównie krajów Azji Południowo-Wschodniej nie byli w stanie ocenić – poza garstką najbardziej znanych uczelni – które uczelnie są najlepszą inwestycją w przyszłość ich dzieci. Z drugiej strony bardzo dobrym, choć nie tak renomowanym uczelniom (głównie amerykańskim oraz angielskim) zależało na tym, żeby mogły odpowiednio wysoko ocenić wartość oferowanej edukacji, a przede wszystkim sygnowanego na koniec dyplomu. Ranking uczelni miał przede wszystkim zredukować skrajną asymetrię informacji, tak aby kupujący wiedzieli, za co płacą, a sprzedający mogli uzasadnić oczekiwaną ocenę. Nieprzypadkowo pierwszy i dotychczas najbardziej wpływowy globalny ranking uczelni powstał w Chinach,

kraju o największej nadpodaży maturzystów, których lokalne szkoły wyższe nie były w stanie zagospodarować, a jednocześnie kraju, w którym wielu (w liczbach bezwzględnych) stać na wysłanie dziecka na studia na dobrą uczelnię.

Co pokazują rankingi?

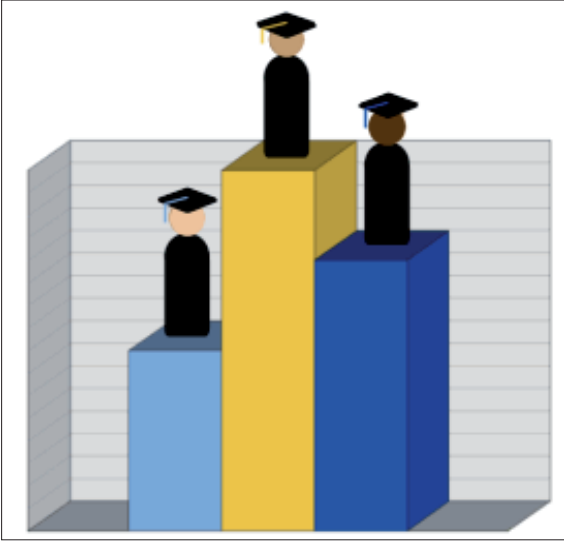
Wraz z nadejściem XXI wieku w szkolnictwie wyższym rozpoczęła się era rankingów, która w sposób zasadniczy odmieniła funkcjonowanie wielu uczelni na całym świecie. Rankingi stały się swoistą „szklaną kulą”, dzięki której wszyscy mogli poznać pozycję danej uczelni w świecie szkolnictwa wyższego. Ich konsekwencją stała się swoista „futbolizacja” szkolnictwa wyższego, czego fascynacje widać przede wszystkim w mediach szukających prostych i czytelnych przekazów informacyjnych. W świecie nauki rankingi wzbudzają wiele, głównie negatywnych, emocji i są o tyle ważne, że na ich podstawie ludzie – zwłaszcza spoza świata akademickiego – formułują opinie na temat uczelni, a że same uczelnie coraz silniej związane są z otoczeniem zewnętrznym, to pozycja w rankingach nie pozostaje bez znaczenia.

Rankingi są niezwykle medialne, upraszczają skomplikowaną rzeczywistość szkolnictwa wyższego, sprowadzając ją do nieskomplikowanej tabelki. Wprawdzie zostały one zwłaszcza stworzone, aby niwelować asymetrię informacji na globalnym rynku edukacyjnym, ale z powodu trudności metodologicznych opierają się przede wszystkim na wskaźnikach mierzących działalność badawczą, głównie publikacyjną, dzięki możliwościom, jakie stwarzają narzędzia bibliometryczne. Konsekwencją tego jest dewaluacja uczelnianej misji dydaktycznej, która nieco wymyka się rankingowej rzeczywistości, a tym samym – paradoksalnie – jakość prowadzonego kształcenia przestaje mieć wpływ na decyzje edukacyjne.

Najważniejsze, światowe

Pierwszym rankingiem był opublikowany w 2003 r. przez the Center for World-Class Universities (CWCU), Graduate School of Education (dawniej the Institute of





uczelnie, w tym UMK. Ranking oparty jest na akademickiej reputacji, którą mierzy się poza publikacjami, cytawalnością, bierze pod uwagę opinie pracodawców, liczbę studentów przypadających na jednego wykładowcę, a także poziom internacjonalizacji (pracowników oraz studentów). Obecnie ranking ten funkcjonuje pod tytułem *QS World University Ranking* i wśród 800 najlepszych uczelni na świecie klasyfikuje UW (335), UJ (371), Politechnikę Warszawską (650–700) oraz UMK, UŁ oraz UWśr (701–800).

Pozycja naszej uczelni jest dobra, ale mogłaby być znacznie lepsza, to znaczy powinniśmy się znaleźć w okolicach piątej setki na świecie. W większości wskaźników plasujemy się w piątej setce (400+), ale nasze aspiracje hamowane są przez pracodawców, których zbyt duża liczba nie odpowiedziała na zapytania firmy organizującej ranking. W dużej mierze z tego powodu w tym kryterium „reputacja wśród pracodawców” nie jesteśmy – jako uczelnia – w ogóle klasyfikowani, co mocno ciągnie nas w dół rankingu. Możemy przypuszczać, że gdyby udało się tutaj zachęcić pracodawców do większego uczestnictwa w rozsyłanym przez QS kwestionariuszu, to nasza pozycja znacznie by się poprawiła i byłibyśmy klasyfikowani pomiędzy 400–500 miejscem na świecie.

Osobnym problemem jest liczba publikacji indeksowanych przez bazy Scopus. Według rankingu QS wynosi ona 2782 (w latach 2009–2013), choć według naszych wewnętrznych obliczeń jest kilkaset więcej. Rozbieżność jest spora, a jej najbardziej prawdopodobnym powodem są nieprecyzyjne, niepełne czy wręcz błędne afiliacje. Czasu wprawdzie nie cofniemy, ale zostały już podjęte kroki (zarządzenie dotyczące sposobów afiliacji), aby taka sytuacja nie miała już miejsca, sami bowiem osłabiamy reputację Uczelni. Na koniec warto przyrzeć się jeszcze liczbie cytowań, która w przypadku UMK w latach 2009–2013 wynosi 10.962, ale, co jest niezmiernie ciekawe, aż 36.5% z tych cytowań stanowią autocytowania, a to generalnie daje 5.660 cytowań (2.7 na pracownika).

Czwartym i zarazem, w mojej ocenie, ostatnim liczącym się rankingiem jest publikowany przez *The Centre for Science and Technology Studies (CWTS) Leiden University* – jeden z najbardziej opiniotwórczych ośrodków badawczych zajmujących się polityką naukową oraz badaniem z zakresu bibliometrii. The CWTS Leiden Ranking należy do najbardziej prestiżowych światowych rankingów uczelni, jego specyfika polega na zajęciu się wyłącznie pomiarem naukowej aktywności uczelni – w oparciu o wskaźniki bibliometryczne publikacji indeksowanych w bazie Web of Science (Thomson Reuters) oraz współpracę w realizacji projektów badawczych. Innymi słowy mierzy on wąski, ale najbardziej prestiżowy i najbardziej wymierny aspekt naukowej aktywności. Ranking CWTS potwierdza bardzo wysoką pozycję

Higher Education) of Shanghai Jiao Tong University *The Academic Ranking of World Universities (ARWU)*. Ranking opiera się na sześciu kryteriach, takich jak: liczba laureatów Nagrody Nobla, liczba najlepiej cytowanych badaczy według Thomson Reuters czy liczba artykułów publikowanych w *Nature* oraz *Science*. ARWU klasyfikuje około 1200 uczelni, z czego rezultaty najlepszych 500 są opublikowane. Z polskich uczelni jedynie dwie: UW oraz UJ (jedynie początkowo pojawiał się UWśr) są regularnie klasyfikowane, ale na odległych pozycjach. W rankingu ARWU można zaobserwować bezwzględną dominację uczelni amerykańskich, które zajmują niemal wszystkie czołowe lokaty, gdyż w Top 20 jest aż 16 uczelni amerykańskich, trzy brytyjskie i jedna szwajcarska.

Pojawienie się rankingu ARWU nie wzbudziło szczególnego entuzjazmu w Europie, gdzie dostrzegano i doceniano różnorodność tradycji akademickich, a reputacja poszczególnych uczelni formuje się przez dekady, czy nawet stulecia. Jednak w wyniku rankingowej gorączki pojawił się europejski, a dokładnie brytyjski ranking sygnowany jako *THE-QS World University Rankings*, który był wynikiem współpracy wpływowego tygodnika *Times Higher Education Supplement (THES)* oraz brytyjskiej firmy Quacquarelli Symonds (QS). Ten ranking zdecydowanie bardziej (niż ARWU) uwzględniał specyfikę, złożoność misji europejskich uczelni, czego wynikiem była i jest ich lepsza pozycja.

Szybko się okazało, że nie tylko zagraniczni studenci są doskonałym źródłem dochodu, ale również rankingi to przede wszystkim biznes oraz polityka, a w ich tle stoją dwie duże konkurujące ze sobą korporacje, zajmujące się indeksowaniem czasopism i bibliometrią. Drogi partnerów się rozeszły i w efekcie powstały dwa niezależne rankingi – jeden firmowany przez firmę QS w oparciu o bazy danych Scopus, a drugi przez THES wsparty firmą Thomson Reuters.

Na potrzeby tego artykułu skupmy się przede wszystkim na rankingu QS, w którym obecne są polskie

► naukową UMK, który został sklasyfikowany jedynie za Uniwersytetem Warszawskim oraz Politechniką Wrocławską, po wzięciu pod uwagę recepcji publikacji naukowych pracowników danej uczelni oraz ich wpływu na rozwój badań naukowych w świecie (2009–2012). UMK w tym został sklasyfikowany na 3 miejscu wśród uczelni w Polsce, 268 w Europie oraz 683 na świecie.

Oczywiście, poza wspomnianymi czterema głównymi istnieją jeszcze inne światowe rankingi, które zapewne nie pozostają bez wpływu na budowanie reputacji uczelni. Jednak ich znaczenie, zakres oraz stosowane kryteria powodują, że ich wpływ ma charakter marginalny, a ich omówienie niewiele by tu wniosło.

Nielubiane, ale ważne

Rola i znaczenie rankingów – mimo że w środowisku naukowym nie są to lubiane narzędzia – będzie rosło, podobnie jak będzie zwiększać się zainteresowanie opinii publicznej funkcjonowaniem uczelni ze względu na ich rosnące powiązania z gospodarką oraz rynkiem pracy. Rankingi tworzą nieskomplikowany obraz rzeczywistości, który jest współcześnie pożądany. Można przewidywać, że liczba rankingów będzie stopniowo rosła,

podobnie jak liczba mierzonych aspektów funkcjonowania uczelni.

Rankingi były i są oparte o narzędzie bibliometryczne, dlatego tak ważne jest, żeby zwracać uwagę, gdzie się publikuje prace, i aby właściwie je afiliować. Dobra pozycja uczelni w światowych rankingach – choć sama w sobie nie może być celem – jednak bardzo pomaga budować wiarygodność instytucjonalną uczelni na świecie. W kontekście naszych międzynarodowych aspiracji jest to ważny atut, lepsze uczelnie bowiem przyciągają również lepszych studentów. UMK należy do wąskiego grona polskich uczelni, które są rozpoznawalne i klasyfikowane w światowych rankingach. Nasza uczelnia umiejscowiona jest gdzieś w dziewiątej setce uczelni na świecie i w ostatnich latach pozycja jest stabilna, a nawet nieznacznie się poprawiła. UMK lepiej wypada tam, gdzie większą wagę przypisuje się do twardych wskaźników mierzących aktywność badawczą, słabiej tam gdzie uwzględnia się również inne aspekty funkcjonowania uczelni, zwłaszcza poziom internacjonalizacji, który jest naszą piętą achillesową •

Dr Dominik Antonowicz jest pełnomocnikiem rektora UMK ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych.

W POLSCE I NA ŚWIECIE

W ostatnich miesiącach UMK znalazł się w kilku prestiżowych rankingach opublikowanych w Polsce i za granicą.

W sierpniu ogłoszono w Pradze wyniki tegorocznego zestawienia **QS World University Rankings**, jednego z najważniejszych i najbardziej kompleksowych międzynarodowych rankingów szkół wyższych. Zestawienie zawiera jedynie 4 procent najlepszych uczelni z całego świata. UMK znalazł się w nim po raz drugi i został sklasyfikowany w przedziale 700+. Oprócz UMK w rankingu odnotowano 5 innych polskich uczelni: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Łódzki i Uniwersytet Wrocławski.

UMK znalazł się także w zestawieniu przygotowanym przez Komisję Europejską. **U-Multirank** nie jest typowym rankingiem, to multimedialne narzędzie, które pozwala wszystkim zainteresowanym, a zwłaszcza przyszłym studentom, porównywać wybrane uczelnie lub zestawiać je według dziedzin nauki czy kierunków kształcenia.

Trzecie miejsce w Polsce (za Uniwersytetem Warszawskim i Politechniką Wrocławską), 268. w Europie

oraz 683. na świecie zajął Uniwersytet Mikołaja Kopernika w **CWTS Leiden Ranking 2014**. Zestawienie bada siłę naukową uczelni i przygotowane jest w oparciu o wskaźniki bibliometryczne publikacji indeksowanych w bazie *Web of Science* oraz współpracę międzynarodową w realizacji projektów badawczych. Powstaje w *The Centre for Science and Technology Studies* na Uniwersytecie w Lejdzie (Holandia).

UMK zajął 918. miejsce w rankingu **CWUR 2014**. Najwyżej oceniono sukcesy kadry naukowej – w tej kategorii UMK zajął miejsce na początku trzeciej setki uczelni świata. Wysoko oceniono również jakość kształcenia – UMK został sklasyfikowany w czwartej setce światowych szkół wyższych.

Najważniejszym rankingiem w Polsce jest zestawienie miesięcznika „**Perspektywy**”. W 2014 r. UMK po raz kolejny został sklasyfikowany na piątym miejscu wśród uniwersytetów i na dziewiątym wśród wszystkich uczelni państwowych. Wysoka pozycja Uczelni to zasługa m.in. poziomu badań naukowych, rozwoju własnej kadry naukowej, zaplecza innowacyjnego i warunków studiowania.

Z kolei tygodnik „**Polityka**” opublikował ranking badający pozycję naukową uczelni na podstawie indeksu Hirscha. Wartość indeksu Hirscha dla UMK wynosi 95 (a więc 95 artykułów pracowników UMK było cytowanych co najmniej 95 razy). Daje to naszemu uniwersytetowi 7 miejsce wśród wszystkich polskich uczelni i 5 wśród uniwersytetów •

(czy)

26 września zespół studentów III roku informatyki Wydziału Matematyki i Informatyki UMK, w składzie: Bartosz Boniecki, Hubert Furmanek, Jakub Kluczewski, Tomasz Kozłowski i Dominik Mikuła, wziął udział – jako jeden z 10 zespołów z różnych szkół wyższych – w finale konkursu Forum Młodych Mistrzów organizowanego w ramach XX Forum Teleinformatyki.

Kierownik zespołu Jakub Kluczewski zaprezentował projekt „Program Z12 – aplikacja usprawniająca proces przygotowywania oraz wstępnego opracowywania wyników badań statystyki publicznej”. Zespół zdobył wszystkie nagrody, jakie były przyznawane: główną nagrodę Rady Programowej Forum Teleinformatyki oraz Ogólnopolskiego Międzyuczelnianego Seminarium „Problemy badawcze i projektowe informatyzacji państwa” – w dziedzinie „Najlepsza merytorycznie prezentacja”, a także nagrodę ministerialną w dziedzinie „Najlepsza prezentacja z zakresu informatyzacji administracji publicznej”. Jakub Kluczewski otrzymał nagrodę Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych w kategorii „Najlepiej wygłoszona (w sensie oratorskim) prezentacja”.

Wyniki zostały ogłoszone podczas uroczystego zakończenia Forum. Opiekunem zespołu był dr Bartosz Ziembkiewicz (WMil UMK) •

(BZ)

SUKCES STUDENTÓW INFORMATYKI



Fot. Andrzej Romański

Znowelizowane Prawo o szkolnictwie wyższym (o czym obszernie pisaliśmy w poprzednim „Głosie”) obejmuje także kwestię dokształcania. Ważnym jej aspektem jest zagadnienie pomocy materialnej dla studentów i doktorantów. Problematyka nowelizacji była poruszana już w czerwcu br., podczas ogólnopolskiej konferencji szkoleniowej organizowanej przez Wydział Prawa i Administracji oraz Samorząd Doktorantów. Przypomnieć należy, że liczba uczestników przekroczyła 150 osób i było to największe tego typu przedsięwzięcie w kraju.

Powodzenie wspomnianej imprezy, a także kursu dokształcającego poświęconego opłatom za studia (7 marca br.) sprawiło, że zorganizowano kolejne tego typu przedsięwzięcie. 19 września br. odbył się kurs *Zasady obliczania dochodu w rodzinie i postępowanie w przedmiocie stypendium socjalnego oraz tzw. dopłaty mieszkaniowej* – z udziałem przedstawicieli Uczelni i instytutów PAN, z Torunia, Bydgoszczy, Włocławka, Gdyni, Gniezna, Warszawy, Olsztyna, Suwałk, Częstochowy.

Jednodniowe szkolenie adresowane było do członków komisji stypendialnych oraz osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie systemu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów, jego termin miał w zamyśle organizatorów pozwolić na przygotowanie się do nadchodzącego roku akademickiego.

W pierwszej części Jacek Pakuła przedstawił zmiany wynikające ze znowelizowanej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, które weszły w życie

Jacek Pakuła

KURS NA CZASIE

1 października br., oraz omówił zasady postępowania w sprawach dotyczących pomocy materialnej. Nie zabrakło pytań o zapomogi czy stypendium rektora dla najlepszych studentów oraz stypendium doktoranckie. Druga część szkolenia, przeprowadzona przez Piotra Majewskiego, poświęcona była zasadom obliczania dochodu, w tym dochodu utraconego i dochodu uzyskanego oraz tzw. samodzielności finansowej studenta (bez wykazywania dochodów rodziców).

Odnotowania wymaga fakt, że zainteresowanie kursem okazało się nadspodziewanie duże. Limit 36 miejsc został w kilka dni wyczerpany, a formuła kursu spotkała się z uznaniem uczestników. Szkolenie uzyskało – na podstawie anonimowych ankiet – bardzo wysoką notę: 4,3 (w skali 1–5).

Planowane są kolejne inicjatywy, a dodatkowe informacje będą zamieszczane na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji (www.law.umk.pl) oraz na stronie poświęconej pomocy materialnej (www.fpm.umk.pl) •

Sławomir Jaskólski

Z SENATU

Na pierwszym powakacyjnym posiedzeniu Senatu rektor prof. Andrzej Tretyn powitał nowych przedstawicieli doktorantów i studentów. Rektor przypomniał, że w listopadzie przypada 10-lecie połączenia UMK z bydgoską Akademią Medycyną. Z tej okazji Senat zbierze się 25 listopada w Bydgoszczy.

Prorektor prof. Andrzej Sokala przedstawił stan niezakończonych jeszcze rekrutacji na studia w roku akademickim 2014/2015. Wyniki w części toruńskiej są znacznie gorsze niż przed rokiem, szczególnie na drugim stopniu studiów. Kilku kierunków nie uda się uruchomić, niektóre zostaną uruchomione pomimo niewielkiego zainteresowania. Rektor prof. Andrzej Tretyn zauważył, że coraz gorsze nabory na studia skutkują pogarszającą się sytuacją finansową Uniwersytetu. Trzeba temu przeciwdziałać, starając się przyciągać do Torunia studentów z zagranicy, ale nawet jeśli będą na tym polu notowane pewne sukcesy, nie obejdują one bez zmniejszenia zatrudnienia.

Rektor poinformował, że UMK po raz drugi został sklasyfikowany w rankingu QS World University Rankings, w którym bierze się pod uwagę tylko 4 proc. najlepszych uczelni świata. W tym zestawieniu moglibyśmy się wspiąć wyżej, gdyby nie błędy przy deklarowaniu afiliacji autorów prac naukowych. Błędy te dotyczą przede wszystkim pracowników wydziałów bydgoskich, którzy deklarują, że są zatrudnieni w Collegium Medicum bez dodawania, iż jest to część UMK. Rektor postanowił pozyskać określony numer identyfikacyjny, który każdy pracownik będzie wskazywał zamiast nazwy jednostki.

Mianowania na stanowisko prof. zwyczajnego na czas nieokreślony otrzymali: prof. dr hab. Wiesław Siemaszko z Wydziału Nauk Historycznych oraz prof. dr hab. Marek Jeziński z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych. Zatrudnienia na stanowisku prof. nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat uzyskali: dr hab. Agnieszka Wałęga z Wydziału Nauk Pedagogicznych i dr hab. Wojciech Morawski z Wydziału Prawa i Administracji.

Senat przyznał szczególne wyróżnienie UMK – *Cornwallia Copernicana* – byłemu trzykrotnemu rektorowi UMK, prof. Andrzejowi Jamiołkowskiemu. Pozytywnie Senat wypowiedział się w sprawie inicjatywy nadania prof. Andrzejowi Białnickiemu-Biruli tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. Opinię na temat jego dorobku przygotował prof. Andrzej Skowroński z Wydziału Matematyki i Informatyki.

Najlepszym absolwentem UMK w roku akademickim 2013/2014 została Patrycja Windykowska z Wydziału Sztuk Pięknych, najlepszym studentem – Daniel Strzelecki z Wydziału Matematyki i Informatyki, a najlepszym studentem-sportowcem Paweł Pasiński z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych. Senat przyznał specjalne wyróżnienie zespołowi studentów Wydziału Matematyki i Informatyki (w składzie: Aurelia Bartnicka, Bartosz Bieganowski, Janusz Szmude, Daniel Strzelecki) za szczególne osiągnięcia w międzynarodowych zawodach matematycznych w bułgarskim Błagowgradzie.

Senat zmienił skład Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. J. Biziela w Bydgoszczy. Prof. Jacka Manitiusa, który objął funkcję wykonawczą w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. A. Jurasza, zastąpił prof. Jerzy Krysiński.

Zmieniono uchwałę nr 47 Senatu z 26 maja 2009 r. w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych – dodano postanowienie, że jedna godzina zajęć na studiach w języku obcym równa się dwóm godzinom zajęć na zwykłych studiach.

Zmianie uległa uchwała nr 32 Senatu z 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów prowadzonych na UMK. Collegium Medicum zdecydowało się prowadzić „inżynierię biomedyczną” samodzielnie (już bez Uniwersytetu Technologiczno-Przemysłowego w Bydgoszczy). Dlatego efekty kierunkowe trzeba było inaczej przypisać do efektów obszarowych.

Rektor zwrócił uwagę, że trzeba skonstruować atrakcyjniejszą ofertę studiów anglojęzycznych. Na wniosek rektora Senat przyjął uchwałę zobowiązującą wszystkie wydziały do stworzenia oferty co najmniej jednego kierunku prowadzonego w języku obcym.

Prorektor ds. kształcenia prof. Beata Przyborowska zaprezentowała sprawozdanie z funkcjonowania Wewnętrznego Systemu Zapewniania Jakości Kształcenia i Organizacji Pracy Uniwersytetu.

Senat zmienił statut Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Zmiany mają charakter organizacyjny, a ich celem jest racjonalizacja kosztów. Podobne zmiany Senat zatwierdził w przypadku Szpitala Uniwersyteckiego nr 2.

Zmiany organizacyjne zaszyły też na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Utworzono Katedrę Fizjoterapii – przez połączenie dwóch innych katedr. Przekształcono Katedrę i Klinikę Gastroenterologii, Chorób Naczyń i Chorób Wewnętrznych w Katedrę Gastroenterologii i Zaburzeń Odżywiania. Utworzono Katedrę Chorób Naczyń i Chorób Wewnętrznych.

Na koniec obrad można było się dowiedzieć, że mimo wcześniejszych zapowiedzi marszałek naszego województwa Piotr Całbecki nie wsparł finansowo działalności Gimnazjum i Liceum Akademickiego, i nie ma takich planów •

29 września obchodzona była 60. rocznica powstania Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN). Ten położony na przedmieściach Genewy ośrodek jest największym na świecie laboratorium fizyki cząstek elementarnych. W rocznicowych uroczystościach wzięły udział delegacje z ponad 30 państw.

Skrót CERN pochodzi od istniejącej jeszcze wcześniej Europejskiej Rady Badań Jądrowych (fr. **C**onseil **E**uropéen pour la **R**echerche **N**ucléaire). Polska w latach 1964–1991 była jedynym krajem z tzw. bloku wschodniego, który w CERN posiadał oficjalny status państwa obserwatora. Pełnoprawnym członkiem CERN nasz kraj stał się 1 lipca 1991 roku. Obecnie w CERN pracuje około dwustu Polaków.

Nie ulega wątpliwości, że CERN to dziś nie tylko prestiżowa instytucja naukowa, ale i wielkie oraz supernowoczesne laboratorium, położone pomiędzy Jeziorem Genewskim a górkim pasmem Jury. Początki CERN nakreśliła konwencja ratyfikowana przez 12 krajów założycielskich. Członkami założycielami były: Belgia, Dania, Francja, Grecja, Holandia, Jugosławia, Republika Federalna Niemiec, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy. Z upływem lat do organizacji przyjmowano kolejne kraje. Szacuje się, że z ośrodka CERN korzystało i korzysta ponad 10 tysięcy użytkowników z całego świata. Zajmują się badaniami podstawowymi w dziedzinie fizyki, związanymi z budową wszechświata oraz zjawisk i praw tego dotyczących, czyli najbardziej fundamentalnych zagadek natury. Największym i szczególnie cennym narzędziem badawczym, jakie mają naukowcy do dyspozycji w CERN, jest Wielki Zderzacz Hadronów (LHC).

Funkcjonujący od 60 lat ośrodek stał się miejscem wielu znaczących odkryć i ustaleń. Należy niewątpliwie do nich odkrycie nośników słabych oddziaływań jądrowych (Carlo Rubbia i Simon Van der Meer otrzymali za to Nagrodę Nobla w 1984 roku). Z kolei Georges Charpak (pracujący w CERN od 1959 roku), otrzymał w 1992 roku Nagrodę Nobla z fizyki za „pomysł i budowę detektorów cząstek, a w szczególności wielodrutowej komory proporcjonalnej, stanowiącej przełom w technice badania najgłębszych składników materii”.

To właśnie w CERN wynaleziono w 1990 roku internetowy protokół WWW (World Wide Web). WWW, o czym może dziś nie wiedzieć przeciętny użytkownik Internetu, zostało początkowo wymyślone dla dużych zespołów fizyków wysokich energii, którzy domagali się możliwości błyskawicznej wymiany informacji między fizykami pracującymi w różnych uniwersytetach i instytutach na całym świecie. Tim Berners-Lee i Robert Cailliau napisali pierwszy program użytkownika WWW (edytor i przeglądarkę działającą w środowisku NeXTStep) i uruchomili pierwszy serwer WWW wraz z większością oprogramowania komunikacyjnego. Zdefiniowali URL, HTTP i HTML.

Winicjusz Schulz

60-LECIE CERN

Wreszcie tu właśnie nastąpiło w 2012 roku tak wyczekiwane przez fizyków z całego świata odkrycie bozonu Higgsa (o czym obszernie swego czasu pisaaliśmy w „Głosie Uczelni”). To ostatnie odkrycie przyczyniło się do przyznania Nagrody Nobla dla Petera Higgsa i François Englerta w 2013 roku.

Warto wspomnieć, że we wrześniu 2012 roku na przewodniczącą Rady CERN została wybrana prof. Agnieszka Zalewska z Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie (funkcję tę objęła 1 stycznia 2013 roku). To pierwszy na tym stanowisku naukowiec z naszej części Europy, a zarazem pierwsza kobieta, której te obowiązki powierzono.

– CERN stał się przodującym ośrodkiem fizyki cząstek na świecie, stale nakierowanym na doskonałość i ją osiągnięciem – zapewnia prof. Agnieszka Zalewska.

Znaczący udział we współpracy z CERN mają także naukowcy z UMK. O badaniach dotyczących m.in. antymaterii opowiada w wywiadzie „Próżnia doskonała” (w tym numerze „Głosu”) prof. Grzegorz Karwasz z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej •

W artykule wykorzystano informacje z polskiego portalu „Witamy w CERN-ie”.



Fot. CERN

PRÓŻNIA DOSKONAŁA

Z prof. GRZEGORZEM KARWASZEM, fizykiem z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. nadesłana

– Porozmawiajmy o antymaterii. Temat niełatwy, zwłaszcza gdy nie jest się fizykiem, chemikiem czy astronomem, ale wpierw pytanie z zupełnie innej dziedziny: lubi Pan filmy typu „Gwiezdne wojny”, „Star Trek” czy „Alien”?

– Niektóre z tych filmów bardzo lubię. W czasach młodości zaczytywałem się literaturą Stanisława Lema, którego do tej pory uważam za jednego z najgenialniejszych pisarzy w historii ludzkości. Jego bajki o robotach i o antymaterii są zupełnie niesamowite i zdecydowanie przewyższają dzieła innych twórców, choćby Asimowa, który w prawie każdej swojej powieści zajmował się podróżami w świecie antymaterii. U Lema antymateria pojawia się, kiedy Kosmogonik musi wrócić z Księżyca, a nie ma kompletnie czym. Buduje raketę z kawałków lodu, ale pozostaje problem z napędem. Ma mózg z antymaterii, zawieszony w próżniowej czaszce, który wyjmuje po kawałku i wrzuca do rakiety – i w ten sposób zyskuje ogromne ilości energii, dzięki czemu może wrócić na Ziemię. To niesamowity i nieopartym na pomysł Lema.

– Pozostałmy jeszcze przez moment w świecie filmu. Gdy ktoś taki jak Pan – fizyk – ogląda filmy science fiction, musi nieźle się na nich ... bawić. Teleportacje ludzi i całych statków kosmicznych, strzały słyszalne w próżni. Jakie jeszcze inne wpadki – z punktu widzenia fizyki – zaliczają twórcy takich filmów?

– Strzały słyszalne w próżni to oczywiście wpadka filmowców. Jednak wiele jest genialnych filmów science fiction, choćby „2001: Odyseja kosmiczna” Stanleya Kubricka z 1968 roku – film bardzo trudny do zrozumienia, z wymową filozoficzną. W szczegółach fizycznych jest jednak dopracowany perfekcyjnie. Na przykład statek kosmiczny obraca się z taką prędkością, żeby w środku zaistniała sztuczna grawitacja. Pokazane jest chodzenie w Kosmosie w warunkach braku grawitacji. Wiele jest też niestety filmów bazujących na bardzo prostych schematach, na przykład jakiś potwór wykuł się i zżarł załogę statku kosmicznego. To zwykłe nudne horrory. Ciekawe jest tylko odkrycie jakiejś planety.

– No to pora najwyższa na antymaterię. Cóż to takiego? Humanista pewnie powie, że to coś odwrotnego do materii, takie lustrzane jej odbicie.

– Bardzo dobre ujęcie. Pomysł na antymaterię bierze się z ... „Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla, który zastanawia się, jak by wyglądał świat, gdybyśmy prawą stronę zamienili na lewą i na odwrót.

– Czyli taki świat na opak.

– Świat na opak, czyli to, co zobaczyła Alicja po drugiej stronie lustra. Ten świat okazuje się prawie identyczny z naszym, z tą różnicą, że żyje w nim jakiś bardzo spieszący się królik. I rzeczywiście, gdybyśmy zbudowali świat w całości z antymaterii, to z wielkim prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nie różniłby się niczym od naszego. Ręka prawa zamieniłaby się z lewą, ujemny elektron zamieniłby się na dodatni pozyton. Jednak niewykluczone, że czas zacząłby biec do tyłu, a z tym już mielibyśmy duży kłopot.

– I z przerażeniem stwierdzilibyśmy na przykład, że zostało nam pięć lat życia.

– Z przerażeniem stwierdzilibyśmy, że zostało nam pięć lat do urodzenia! Pytanie o antymaterię jest z jednej strony pytaniem o teorię fizyki, doświadczenia fizyczne związane z zastosowaniem antymaterii, a z drugiej strony to bardzo poważny problem filozoficzny, jak też jeden z powodów, dla których zagłębiamy się w antymaterię.

– Początkowo można było uważać, że antymateria to bardziej efekt rozważań teoretyków niż coś, co mogłoby praktycznie istnieć. Taka zabawa intelektualna ścisłowców. Podobnie było przez kilkadziesiąt lat z bozonem Higgsa.

– Antymateria jest typowym przykładem wyprzedzenia świata realnego przez fizykę teoretyczną, a może matematykę. Istnienie pierwszej cząstki antymaterii, dodatniego elektronu, wynikało w 1928 roku z równania Paula Adriana Maurice'a Diraca, które opisywało elektron. Zaraz po jego ogłoszeniu ktoś zarzucił autorowi, że z równania wynika możliwość wystąpienia elektronu o ujemnej masie. Dirac odpowiedział, że nie można takiej sytuacji wykluczyć. Dla mnie, jako fizyka doświadczalnego zajmującego się pozytonami, nie jest to elektron o ujemnej masie, a elektron o dodatnim ładunku. Z punktu widzenia zarządzania tymi pozytonami nie ma żadnego znaczenia, czy on leci z lewa na prawo i ma ujemny ładunek, a dodatnią masę, czy też leci w drugą stronę. To niczego nie zmienia, dla nas są to elektrony, które mają dodatni ładunek. Takie elektrony docierają do nas cały czas z promieniowania kosmicznego. W 1933 roku, zaraz po przewidzeniu teoretycznym, taki pozyton został stwierdzony doświadczalnie w promieniowaniu kosmicznym.

– O antymaterii znów zrobiło się głośno za sprawą Centrum Badań Jądrowych CERN, gdzie m.in. próbowano odtworzyć warunki zbliżone do prawybuchu, w wyniku którego powstał Wszechświat.

– Badania w CERN ogólnie są nastawione na sprawdzenie, jakie były warunki na samym początku Wszechświata. Istnieje mnóstwo zagadek związanych z pytaniem, dlaczego Wszechświat jest taki, jaki jest. Otóż we Wszechświecie istnieje nieco antymaterii w pobliżu centrum naszej Galaktyki, ale jest jej bardzo niewiele. Nie wiemy, dlaczego tak jest. Nie wiemy, dlaczego więcej jest elektronów niż pozytonów, i nie wiemy, dlaczego świat jest ogólnie prawoskrętny albo lewoskrętny, bo to zależy od tego, jak się na to patrzy. Nie jest to kwestia dziwacznych cząstek, ale proszę zauważyć, że muszle wszystkich ślimaków na całym świecie skręcają się tylko w jedną stronę. Podobnie wszystkie bluszcze na wszystkich balustradach kręcą się zawsze w tę samą stronę. Wszystkie aminokwasy są lewoskrętne, a DNA jest ściśle prawoskrętne. Z czego to wynika? Zapewne wiąże się to z przewagą materii nad antymaterią. Być może wiąże się z tym też zjawisko takie, że jeden cukier jest dla człowieka przyswajalny, a inny nie. Dlatego pytania o antymaterię mają naturę filozoficzną, a z drugiej strony mogą mieć daleko idące konsekwencje dla wielu praktycznych zastosowań w chemii, biologii czy fizyce.

– A propos prawybuchu – można by zadać pytanie: czemu Wszechświat zbudowany jest z materii, a nie z antymaterii?

– Nie ma żadnych eksperymentów, które wskazywałyby, że antymateria w sposób istotny różni się

od materii. Natomiast antymateria z materią współistnieć nie może. Pozytonami zajmujemy się w laboratoriach i nie mamy z nimi żadnych kłopotów, o ile występują w absolutnej próżni. Gdyby elektron spotkał się z pozytonem, to czas życia takiego obiektu byłby niezwykle krótki, rzędu milionowej części sekundy albo i mniej. Następnie jest wybuch i wszystko znika. Oczywiście, według równania Einsteina energia nie może zaniknąć, dlatego masa tych maleńkich cząsteczek zamienia się w energię, w energię niezwykle przenikliwego promieniowania gamma.

– Czyli na odpowiedź na pytanie, dlaczego Wszechświat zbudowany jest z materii, a nie z antymaterii, będziemy musieli jeszcze trochę poczekać.

– To na pewno. Już wiemy, że nie mogą one istnieć razem, bo nie byłoby tego świata, nie byłoby nas. Byłoby wszechobecne promieniowanie w kosmosie, światło błądzące bez celu, a nie byłoby ciała, materii, z której jesteśmy zbudowani. Zatem jedno wyklucza drugie.

– I znów przez moment powrócimy do świata science fiction: pisarze uprawiający ten gatunek już dawno wprowadzili w jego obręb taką konstrukcję fabularną – gdy spotka się świat z antyświatem, materia z antymaterią, to nie mogą współistnieć. Następuje anihilacja. I to akurat prawda, ale wyjaśnijmy to bliżej.

– Pomysły dobrych pisarzy science fiction są bardzo użyteczne również dla fizyków. Aby wytworzyć laboratoryjnie pozyton, musimy dostarczyć obiektowi energii, użyć, na przykład jak CERN, dużego akceleratora, aby z próżni, czyli z niczego, wytworzyć antyelektron. Zaawansowane technologie pozwalają nam z próżni wytworzyć antymaterię, nie tylko w CERN, ale też na UMK. Gdy ta antymateria spotka się z materią, to jest małe bum, ale to małe bum jest bardzo użyteczne. Wykorzystujemy je na przykład w pozytonowej tomografii komputerowej, która dostarcza nam informacji na temat raka. To małe bum mówi nam też o defektach w komputerze, w układzie scalonym.

– Problem z antymaterią jest też i taki, że trudno ją uzyskać, trudno zgromadzić i przechowywać. We wspomnianym już ośrodku CERN i na to znalazł się sposób – butelka magnetyczna.

– Pozytony mogą istnieć tylko w absolutnej próżni, nie mogą istnieć w naczyniu zbudowanym ze zwykłej materii. Musimy je umieścić w próżni, czyli w niczym. Po pierwsze musimy wytworzyć próżnię znacznie lepszą niż w kosmosie, a po drugie musimy ścisnąć pozytony i utrzymać w takiej dziwnej konfiguracji przez stosunkowo długi czas. Budowaliśmy te rozwiązania razem z kolegami z CERN. Powstały one

■ przy wielu innych różnych okazjach, także w naszych technologiach badawczych na UMK w zakresie fizyki ciała stałego, w zakresie fizyki atomowej. Technologie podobne trzeba stosować przy tomografii pozytonowej. Trzeba się tego nauczyć. Są to pułapki magnetyczne, to dziwne konfiguracje pól elektrycznych i magnetycznych. Wszystko to jednak nie przekracza technologii odchyłania elektronów na ekranie telewizora. Aby zbudować telewizor, musieliśmy się nauczyć odpompować gaz ze środka, wypuścić elektrony z końca kineskopu i zobrazować je na ekranie. Teraz robimy dokładnie to samo, tyle że z antymaterią.

– Kłania się Stanisław Lem ze swoją próżnią doskonałą... Wyobraźmy sobie taką sytuację – udało się nam uzyskać antymaterię, mamy ją pod kontrolą w butelce magnetycznej i co dalej? Do czego może nam się przydać?

– Pomysłów jest wiele. Po pierwsze gdybyśmy zamiast szklanki zwykłej wody mieli szklankę wody z antymaterii, czyli antywodór z antytlenem, to starczyłoby nam takiej energii dla całej Warszawy na cały rok – bez hałd koksu i węgla, bez tych wszystkich ogromnych rurociągów. Po prostu prezydent Warszawy w sejfie miałby butelkę magnetyczną z antywodą i raz na tydzień wydzielałby elektrowniom dwie czy trzy krople.

– To co stoi na przeszkodzie?

– Einstein mówi, że nie można energii wziąć z niczego. Masa szklanki wody w antymaterii wymaga energii dla jej wytworzenia. Wszystkie elektrownie Warszawy przez cały rok musiałyby produkować energię potrzebną do wytworzenia tej szklanki antywody. Cudów nie ma. Ale Amerykanie mają pomysł na gwiazdne wojny z wykorzystaniem antymaterii, laserów, które w ułamku sekundy zużywają ogromne ilości energii i strzelają do odległego wrogiego satelity.

– Cały czas mówimy o antymaterii, ale fizycy już zapowiadają, że bardzo ciekawe zjawisko może się z nią wiązać, a mianowicie antygravitacja. I tu po raz kolejny musimy mieć skojarzenia z science fiction. Gdybyśmy zapanowali nad antymaterią, gdyby antygravitacja była faktem, to... No właśnie – zniknąłby może problem paliwa na długie podróże międzyplanetarne?

– Na przykład na długie podróże międzyplanetarne, ale też na źródła energii czystej, bo podczas spotkania antymaterii z materią nie powstają odpady radioaktywne. Powstaje wprawdzie promieniowanie, ale można je zatrzymać. Czy będzie z tego antygravitacja? Powiedziałbym po dziennikarsku, że to bardzo możliwe, ale znając realia fizyczne, raczej spodziewałbym się zupełnie nieznanego i nieprzewidywalnych efektów. Wiemy, że we Wszechświecie aż 96 proc.

materii i energii całkowicie umyka naszemu poznaniu. Między Panem a mną może zatem istnieć jeszcze 16 razy więcej jestestw niż te, które widzimy. Mogą to być galaktyki, ale mogą to być też toruńskie anioły albo antyświaty. Nie wiemy, co to jest, nie mamy na to pomysłu. Być może badania nad antymaterią dostarczą nam koncepcji.

– Wielokrotnie wspominaliśmy naukowców z CERN, ale na UMK z antymaterią też sporo się dzieje.

– W Instytucie Fizyki mamy dwa doświadczenia, które dotyczą antymaterii. Jedno jest bardzo techniczne i polega na badaniu doskonałości struktur półprzewodnikowych, defektów w metalach i półprzewodnikach. Możemy w ten sposób stwierdzić z półrocznym wyprzedzeniem, że skrzydło w samolocie odpadnie. Drugie doświadczenie dotyczy zagadnień podstawowych, pytania, czy materia i antymateria są takie same. Jest to doświadczenie w zakresie fizyki atomowej. Wspomnę też o bardzo ważnych badaniach, które dotyczą tomografii pozytonowej, anihilacji pozytonowej. Jest to niezwykle czułe, bezinwazyjne i bardzo bezpieczne doświadczenie – sposób na znalezienie zmian nowotworowych w bardzo wczesnym etapie ich rozwoju. Badania te prowadzone są w ośrodku bydgoskim, pierwszym w Polsce, w którym taką instalację uruchomiono. Są to badania bardzo skomplikowane i drogie, ale pozwalają obniżyć koszty dalszego leczenia. Rozwój technik pozytonowych w Polsce nie jest kwestią tylko jednego laboratorium fizycznego w Toruniu, ale jest sprawą wszystkich obywateli, bo dotyczy zdrowia nas wszystkich.

– Na zakończenie naszego spotkania pytanie iście filozoficzne: skoro na początku był prawybuch, potem zaczęła się wielka ucieczka galaktyk, Wszechświat się wciąż rozszerza, składa się głównie z materii, to, co jest tam, gdzie ... nie ma Wszechświata? Jest jakaś jego krawędź?

– Przychodzi mi na myśl siedemnastowieczny rysunek satyryczny, który przedstawia średniowiecznego uczonego w dziwacznych szatach wystawiającego głowę poza bańkę mydlaną, którą uważa za granicę Wszechświata. Potrafimy zajrzeć bardzo daleko we Wszechświat, potrafimy zajrzeć w przeszłość Wszechświata aż do jego początku, potrafimy zajrzeć 13,5 miliarda lat wstecz. Nie potrafimy jednak spojrzeć poza. Tu muszę zacytować Kopernika, który powiedział tak: „Wszechświat, który jest ogromny i którego granic nie znamy, a być może granic jego znać nawet nie możemy”. Mówiłem o Lemie, ale absolutnym geniuszem był Kopernik. Pytania, które postawił, do tej pory są aktualne. I nie są to pytania z fizyki, ale z filozofii.

– Dziękuję za rozmowę •

Winicjusz Schulz

Dziura na dziurze, rozjeżdżający się do krawężników asfalt. Kto był tu w ostatnich latach, ten wie, że była to jedna z najgorszych pod względem stanu technicznego ulic w Toruniu. Wreszcie na ulicę Gagarina przyszedł czas nie doraźnych napraw i łatania, lecz gruntownego remontu. Z jednej strony to cieszy, ale z drugiej martwi, bo termin jest fatalny – zbiegł się niemal dokładnie z nowym rokiem akademickim, a przecież ul. Gagarina (teraz w sporej części zamknięta dla kierowców) to główny szlak dojazdowy do bielańskiego kampusu.

Można się tylko domyślać i z prawdopodobieństwem sięgającym niemal pewności zakładać, że ów fatalny termin (bo to oczywiste, że takie prace powinny być prowadzone w czasie wakacji) to efekt opóźnień w oddaniu do użytku linii tramwajowej na Bielany. Kolejność bowiem była logiczna: najpierw tramwaj, potem ulica, by ciężki sprzęt budowlany nowej jezdni nie niszczył, ale opóźnienie zrobiło swoje. I teraz trzeba się będzie pomęczyć z poważnymi zmianami organizacji ruchu drogowego w samym kampusie bielańskim, jak i jego najbliższej okolicy. Prace już trwają w najlepsze, kolejne fragmenty starej nawierzchni ul. Gagarina znikają.

Skoro jednak na te niedogodności jesteśmy skazani, warto wiedzieć, co, gdzie i w jakim terminie ma być robione. Informacje uzyskaliśmy bezpośrednio z Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

Wszystko zaczęło się 23 września, kiedy to toruńscy drogowcy przekazali wykonawcy, a jest nim Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowo-Inżynieryjnego S.A. z Torunia, ulice Gagarina, Krzemieniecką i Wileńską. Trasy zostały odpowiednio oznakowane. Na placu budowy pojawiły się frezarki i nowe oznakowanie. Zadanie postanowiono realizować w czterech etapach.

I etap objął całą ulicę Wileńską, począwszy od Szosy Okrężnej. Na czas prowadzonych robót ulicę Wileńską wyłączono z ruchu. W ramach I etapu przewidziano także roboty (od końca września) na samej ulicy Gagarina,

NIE MA GAGARINA!

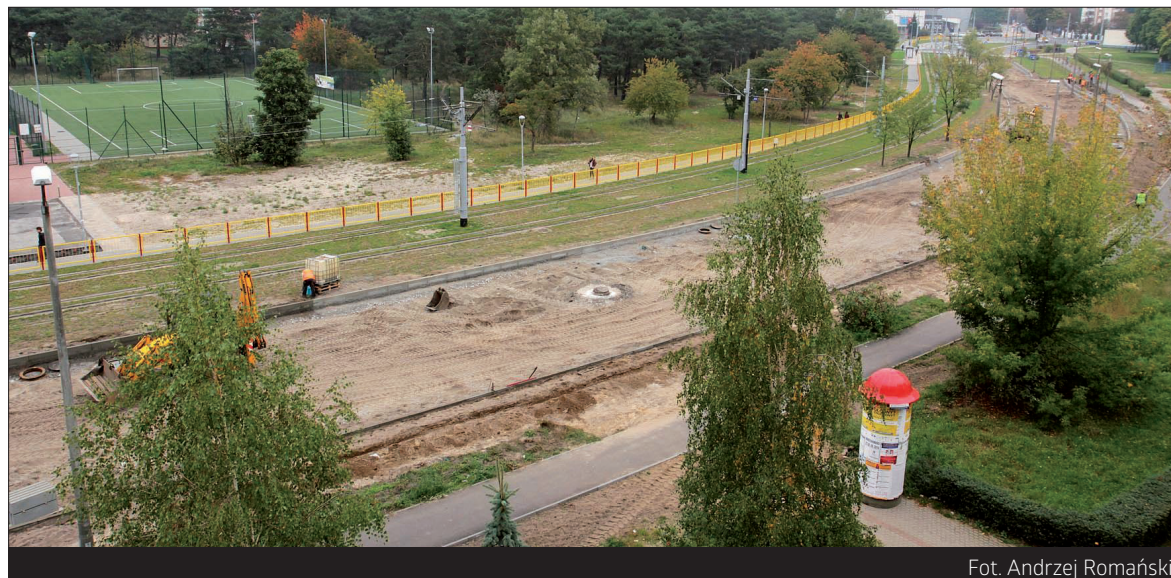
na odcinku od ul. Sienkiewicza do domów studenckich. W czasie remontu tego odcinka dla kierowców jadących od strony ul. św. Józefa objazd wytyczono ulicami Sienkiewicza, Broniewskiego i Reja.

II etap inwestycji obejmuje z kolei dalszy odcinek ulicy Gagarina – tym razem do samej ul. Reja. Etap III to prace na odcinku od ul. Reja do ul. Krzemienieckiej (z wyłączeniem skrzyżowania Gagarina-Krzemieńskiej). I wreszcie w ramach ostatniego, czwartego etapu drogowcy pracować będą na ul. Gagarina – na odcinku od ul. Krzemienieckiej do Szosy Okrężnej – i na ul. Krzemienieckiej, od ul. Wileńskiej do Gagarina wraz ze skrzyżowaniem z ul. Gagarina.

Całkowity koszt inwestycji to 5.978.339,50 zł. Jak informuje Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzeczniczka prasowa Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu, w ramach zadania wszystkie trzy ulice zmienią swój wygląd. Ulica Gagarina zostanie przebudowana na odcinku 1,2 km, natomiast Krzemieniecka i Wileńska na odcinku 410 metrów. Zostanie wykonana nowa nawierzchnia jezdni, chodników, zatok autobusowych i miejsc postojowych. Ponadto na ulicy Gagarina zostanie wykonana korekta kanalizacji deszczowej i oświetlenia drogowego.

– Przebudowa oznacza także poprawę bezpieczeństwa. Na skrzyżowaniu Reja-Gagarina zostanie zamontowana sygnalizacja świetlna. Prace potrwać do 31 maja przyszłego roku – dodaje rzeczniczka prasowa MZD.

Trzymamy zatem za słowo. Oby tylko ostra zima nie skorygowała tych planów! •



Fot. Andrzej Romański

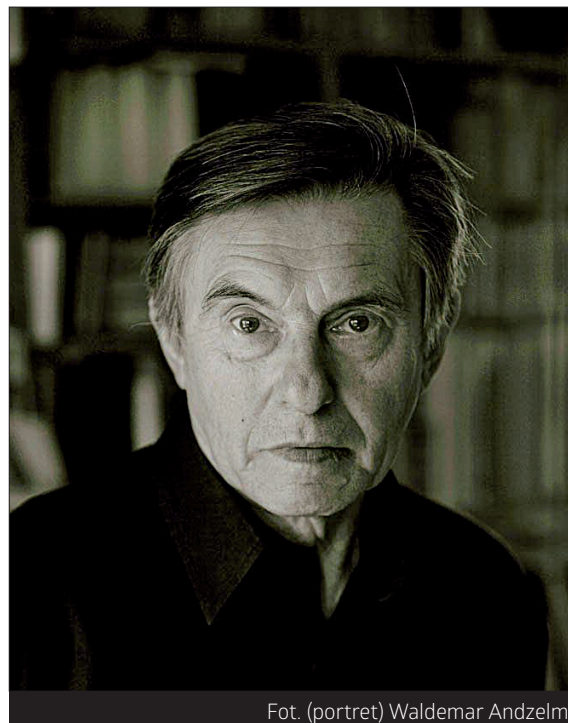
Sebastian Dudzik

POŻEGNANIE

18 września w wieku osiemdziesięciu lat zmarł profesor Jan Berdyszak, artysta, wieloletni wykładowca poznańskiej ASP (dzisiejszego Uniwersytetu Artystycznego). Choć nie był bezpośrednio związany z naszą uczelnią, to z pewnością miał niebanalny wpływ przynajmniej na kilku jej obecnych i byłych pracowników, w tym na mnie. Naciągając nieco ustaloną formułę mojego pisania dla „Głosu Uczelni”, pozwoliłem sobie na kilka osobistych refleksji upamiętniających tego wybitnego człowieka.

Moje pierwsze spotkanie z Berdyszakiem miało miejsce blisko dziesięć lat temu, gdy wygłaszał wykład w toruńskiej Galerii Wozownia. Jego sposób mówienia o własnej sztuce miał w sobie fascynującą siłę przekonania. Autentyczność twórczej filozofii potwierdzana była każdym wypowiedzianym zdaniem, rzuconą na forum refleksją. Choć poruszał sprawy trudne i zawiłe, stosował język, który wcale nie był łatwy w odbiorze, to w jakiś zadziwiający sposób zmuszał słuchaczy do skupienia uwagi i „dostrojenia się” w poziomie odbioru. Odsłaniając przed słuchaczami bogactwo konotacji formalnych, strukturalnych, znaczeniowych dla swoich belkowych instalacji i grafik, udowodniał, że można z sukcesem łączyć elementy rozważań metaartystycznych z nasyconym emocjami czy nawet mistycyzmem przekazem. Te dwa światy stanowiły dla niego wartość komplementarną. Pamiętam, jak wówczas gorzko żałowałem, że słów Berdyszaka nie może już usłyszeć mój przyjaciel Kuba Kuczyński, który przez kilka lat z pasją próbował łączyć w swoich malowidłach symbolikę krzyżowej belki z jej formalnym i strukturalnym osadzeniem w zamkniętym prostokątnym kadrze. Było coś niewiarygodnie bliskiego w prezentowanej przez Berdyszaka wykładni i przemyśleniach mojego przyjaciela. Po wykładzie zostałem przedstawiony artyście, zamieniliśmy kilka ogólnikowych uwag. Różnica pokoleniowa sprawiała, że trudno mi było oczekiwać jakiegokolwiek kontynuacji naszej znajomości.

Na szczęście myliłem się. Nasze ścieżki ponownie się skrzyżowały kilka lat później, gdy moje naukowe zainteresowania zaowocowały współpracą z kilkoma polskimi instytucjami, organizującymi cykliczne imprezy dedykowane grafice artystycznej. Okazało się wówczas, że nasze światy coraz bardziej się zbiegają. W środowisku grafików Berdyszak uchodził



Fot. (portret) Waldemar Andzelm

za autorytet zarówno w sferze praktycznej, jak i teoretycznej. Choć nie kończył studiów z grafiki, to uprawiał ją nieprzerwanie od schyłku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku i wniósł w to medium wiele nowego. Dziś jest postrzegany jako jeden z prekursorów zmian zachodzących w grafice artystycznej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jego teksty teoretyczne traktowane są dziś przez wielu jako podstawowa wykładnia redefiniowania tożsamości medium. Kolejne nasze spotkania stały się więc nieuniknione. Ich najbardziej mierzalnym efektem stał się mój skromny wkład w przygotowanie krytycznych tekstów do dwóch indywidualnych wystaw artysty. Pierwsza odbyła się w wiosną 2012 roku w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej, druga miała miejsce latem tego roku w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Praca nad przygotowaniem merytorycznym do pisania tekstów stała się okazją do spotkań i wielogodzinnych dyskusji, które dla mnie były nieocenionym doświadczeniem poznawczym. Podczas kolejnych wizyt w pracowni Berdyszaka miałem okazję nie tylko zapoznawać się bezpośrednio ze starszymi i nowszymi realizacjami malarskimi, graficznymi czy rzeźbiarskimi, wertować liczne szkicowniki i bruliony z notatkami, mogłem przede wszystkim cieszyć się rozmową. Szybko przekonałem się, że los szczęśliwie zetknął mnie nie tylko z wybitnym artystą, ale także myślicielem wielkiego formatu. Berdyszak okazał się człowiekiem otwartym, o szerokich horyzontach myślenia i ogromnej wiedzy, a przy tym doskonałym i uważnym słuchaczem. Szacunek, jakim darzył swojego rozmówcę, sprawiał, że nie czuło się upływającego czasu. Fascynujące było to, że każda rozmowa stawiała się dla niego impulsem do kolejnych przemyśleń. Wielokrotnie zdarzało się, że kilka

dni po naszym spotkaniu dzwonił do mnie i zapraszał na kolejne, bo nie dawała mu spokoju jakaś moja uwaga i myśląc o niej, czynił kolejne spostrzeżenia, które mogłyby się przydać w mojej pracy. W ten sposób praca nad tekstami, szczególnie tym ostatnim, ciągnęła się niemiłosiernie długo, sprawiała jednak, że moje postrzeganie twórczości Berdyszaka i całej najnowszej sztuki nieustannie wzbogacało się. Nie ukrywam, że nasze rozmowy często nie kończyły się na jego twórczości. Dotykały zagadnień filozoficznych, społecznych, bliskiej nam obu muzyki, wreszcie aktualnej sztuki. Dla mnie nieocenioną wartość miały jego uwagi na temat twórczości Jerzego Grabowskiego i Antoniego Starczewskiego, gdy pracowałem nad ich monografiami.

Berdyszak był człowiekiem skromnym, a jednocześnie pracowitym i niezwykle konsekwentnym. Znający go znacznie dłużej ode mnie zawsze podkreślali jego z jednej strony twardą postawę w obronie obiektywnej prawdy w sztuce, z drugiej otwartość w dyskusji. Rzadko spotyka się ludzi, którzy są w stanie, nie narzucając swojego zdania, pozwolić korzystać innym z ogromu swojego doświadczenia i wiedzy; niewątpliwie Berdyszak do takich ludzi należał. Z pewnością zaliczam się do tych szczęśliwców, którym dane było z tego skorzystać •

Pod koniec października nastąpi otwarcie ostatniej (przygotowywanej jeszcze przy udziale artysty) wystawy jego prac. Odbędzie się ona w ramach *Biegunów w kręgach sztuki*, w nowo otwartej siedzibie katowickiego Muzeum Śląskiego. Graficzne prace Jana Berdyszaka skonfrontowane zostaną tam z realizacjami jego czeskiego rówieśnika Eduarda Ovčačka.



W przyszłym roku rząd zamierza zwiększyć nakłady na naukę o 690 milionów złotych. To ponad 10% więcej niż w tym roku. Z kolei o 905 mln zł, czyli o 6%, zwiększą się też wydatki państwa na szkolnictwo wyższe.

Dzięki staraniom Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydatki budżetu państwa na naukę w 2015 roku wyniosą 7 mld 438 mln zł, co oznacza wzrost o 690 mln, czyli o 10,2% w porównaniu z rokiem 2014. Wyraźnie wzrosną wydatki państwa na naukę w relacji do PKB – z poziomu 0,39% w tym roku do 0,42% w przyszłym. Według prognoz resortu, który czeka na najnowszy raport GUS o wydatkach sektora prywatnego na badania i rozwój, utrzyma się tendencja wzrostowa z ostatniego okresu, a to oznacza, że ogólne wydatki na badania naukowe w Polsce zbliżą się do 1% PKB. Z pewnością pozwoli to na realizację zapowiedzi rządu, że w 2020 roku wydatki na badania, rozwój i innowacje wyniosą w Polsce 1% PKB, zgodnie ze zobowiązaniami, jakie podjęliśmy wobec Unii Europejskiej.

Jak wypowiedziała się ostatnio minister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Lena Kolarska-Bobińska, trwają też rozmowy z Ministerstwem Skarbu o możli-

RZĄD ZWIĘKSZY NAKŁADY NA NAUKĘ

wościach zwiększania nakładów na B+R przez spółki skarbu państwa oraz z Ministerstwem Obrony Narodowej o potrzebie zwiększania wydatków na badania nad obronnością. Wynalazki z tego obszaru znajdują bowiem zastosowanie także w innych obszarach i sektorach.

Jak już wspomniano, w 2015 roku wzrosną również nakłady na szkolnictwo wyższe. W projekcie budżetu zaplanowano na nie 14 mld 975 mln zł, a z uwzględnieniem środków w rezerwach celowych – 16 mld 16 mln zł. W porównaniu z rokiem 2014 oznacza to wzrost o 905 mln zł, czyli o 6%. Należy dodać, że w ramach tych środków przewidziano m.in. pieniądze na trzeci etap podwyżek dla pracowników naukowych w wysokości 1 mld 40 mln zł •

(oprac. WS)

Prof. Jan Szupryczyński z Wydziału Nauk o Ziemi UMK, ceniony badacz i znany polarnik, 16 września w Toruniu w czasie X Zjazdu Geomorfologów Polskich wyróżniony został godnością członka honorowego Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich. Uchwałę w tej

CZŁONEK HONOROWY

sprawie podjęło walne zgromadzenie tego stowarzyszenia •

(win)

Marcin Czyżniewski

NATUS VILNAE...

Był jedną z legend Uniwersytetu, wielkim erudytą i człowiekiem przekonanym o wartości solidnego wykształcenia. 12 października minęła piąta rocznica śmierci prof. Sławomira Kalembki, pierwszego rektora UMK wybranego po przełomie politycznym 1989 r.

Urodził się w 1936 r. w Wilnie, u stóp wzgórz Ponarskich. Jego dzieciństwo przypadło więc na czasy niemieckiej i radzieckiej okupacji Kresów. Pod koniec II wojny światowej ojciec Sławomira, Zygmunt Kalembka, zaangażowany w konspirację, wstąpił do I Armii Wojska Polskiego, zaś pozostała część rodziny wyjechała na zachód, docierając ostatecznie do Gdańska. Tam młody Kalembka ukończył szkołę podstawową i liceum, po czym, w 1954 r., zdał egzaminy wstępne na studia historyczne w Toruniu. Po ich ukończeniu wrócił na krótko do Gdańska, podejmując pracę nauczyciela w szkole podstawowej w Nowym Porcie. Po roku wrócił na Uniwersytet Mikołaja Kopernika; jego mistrz, prof. Witold Łukaszewicz zaproponował mu objęcie asystentury. To po Łukaszewiczu przejął swoje zainteresowania badawcze dotyczące historii XIX wieku, zwłaszcza dziejów Wielkiej Emigracji. Jego późniejsze zainteresowania pomogły zorganizować na Wydziale Nauk Historycznych nowe kierunki: bibliotekoznawstwo oraz stosunki międzynarodowe.

Wiosną 1981 r., na UMK odbyły się demokratyczne wybory władz dziekańskich i rektorskich. Nowym rektorem został prof. Stanisław Dembiński, a wśród prorektorów znalazł się, obok Władysława Bojarskiego i Jana Kopcewicza, także Kalembka. Ciesząca się wielkim autorytetem społeczności akademickiej ekipa rektorska od początku była władzom partyjnym solą w oku. W sierpniu 1982 r., została odwołana, co było końcem resztek autonomii Uniwersytetu. Kalembka, który nigdy nie ukrywał swojej niechęci do panującego ustroju, do upadku PRL nie podjął się już żadnej funkcji kierowniczej. Po przełomie politycznym 1989 r. stał się naturalnym kandydatem na nowego rektora, wygrywając wybory przeprowadzone w październiku 1990 r.

Kadencja rektora Kalembki przypadła na okres gruntownych zmian w szkolnictwie wyższym. UMK, podobnie jak inne uczelnie, stanął przed poważnymi wyzwaniami i problemami, związanymi nie tylko z budową nowego systemu edukacji, ale także z sytuacją gospodarczą w kraju. To na początku lat 90. rozpoczął się proces,



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

dzięki któremu UMK, dotąd najmniejszy polski uniwersytet, stał się jedną z największych i najlepszych uczelni w kraju. Liczba studentów za kadencji rektora Kalembki zbliżyła się do 10 tysięcy, a Uniwersytet, po powstaniu Wydziału Nauk Historycznych oraz podziale Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii na trzy odrębne jednostki, stał się uczelnią dziewięciowydziałową. Przywrócono zlikwidowane niegdyś kierunki, w tym filologię romańską i filozofię. Znakiem nowych czasów było powstanie Biura Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów (tzw. Biuro Karier). UMK był pierwszą uczelnią w Polsce, na której powołano taką jednostkę. Warto przypomnieć, że za kadencji rektora Kalembki wznowiono wydawanie „Głosu Uczelni”, zlikwidowanego w czasie stanu wojennego.

Sławomir Kalembka działał aktywnie na rzecz przywracania pamięci o polskich Kresach i niesienia pomocy ich mieszkańcom. Zawsze z dumą podkreślał swoje wileńskie korzenie. Na kartuszu rektorskiego portretu Profesora znalazł się napis: „Natus Vilnae, Universitatis Thorunensis Rector fuit”. Był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, założył w Toruniu Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Profesor Kalembka był niezwykle barwną postacią, należał do legend Uniwersytetu, był erudytą, który zawsze podkreślał, jak wielką wartością i zobowiązaniem jest wykształcenie (powtarzał, że solidnie wykształcony człowiek powinien wiedzieć wszystko o czymś i coś o wszystkim). Jego wielką pasją była kolej, mógł bez przerwy opowiadać o starych parowozach i bez trudu odtwarzać rozkład jazdy dowolnego pociągu. „Niez mordowanie towarzyski, zawsze pełen wigoru i humoru, nie daje otoczeniu popaść w beczynność, a tym bardziej się nudzić” – pisał o Kalembce jeden z jego uczniów, prof. Leszek Kuk.

Sławomir Kalembka zmarł 12 października 2009 r. w Toruniu. Został pochowany na cmentarzu św. Jerzego •

Prof. Maciej Wojtkowski w wystąpieniu „Czy uniwersytet powinien być innowacyjny?” podczas inauguracji roku akademickiego na UMK bardzo trafnie odniósł się do definicji innowacyjności, wskazując jej – zależny od człowieka – charakter. Tym samym podkreślił rolę, jaką polscy naukowcy powinni nadawać podejmowanym przez siebie inicjatywom. Niezaprzeczalny jest fakt, iż uniwersytet powinien poprzez realizację badań naukowych pomagać w rozwiązywaniu ważnych kwestii społecznych. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego pracownicy nauki nadal są mało, w porównaniu z przedstawicielami nauki z krajów tzw. starej Unii, widoczni w europejskiej przestrzeni badawczej?

W naszych rozważaniach (pracowników Działu Międzynarodowych Projektów Badawczych) termin „kultury grantowej” pojawiał się już kilka lat temu – zawsze przy okazji dokonywania analiz uczestnictwa przedstawicieli polskiej nauki w projektach badawczych finansowanych przez Program Ramowy UE. 7 Program Ramowy (2007–2013) okazał się w tym względzie szczególnie – doświadczyliśmy kryzysu finansowego, który swój ślad pozostawił w każdej dziedzinie życia, również w nauce. Doświadczamy malejącej liczby studentów, co ma swoje konsekwencje dla funkcjonowania każdej uczelni wyższej. Wspólny mianownik jest jeden – znakomita większość uczelni, nie tylko w Polsce, ma problem w postaci niewystarczających środków, które chciałyby przeznaczyć na badania naukowe. Ta wiedza jest powszechnie znana, jednakże nie przełożyła się pozytywnie na wzrost indywidualnego zaangażowania pracowników naukowych w poszukiwanie możliwości finansowania własnych badań ze środków UE. Możemy pochwalić się silnymi zespołami badawczymi (Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Wydział Chemii, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), które od wielu lat odnoszą sukcesy w zakresie aplikowania o środki zagraniczne na badania naukowe. Możemy wyróżnić Wydział Humanistyczny (socjologia), którego przedstawiciele potrafią znaleźć możliwość finansowania badań w grupie tematycznej niededykowanej badaczom społecznym (przykładem jest realizowany obecnie projekt PLATENSO).

Jeżeli chcemy być innowacyjni, musimy chcieć zaprezentować nowatorskie pomysły w aplikacjach grantowych. Prof. Maciej Wojtkowski nazwał ten fakt „wyjściem poza standardowe ramy myślenia”. Jest pełna zgoda co do tego, iż wyłącznie takie podejście stwarza możliwości pozyskiwania środków i realizowania najśmielszych pomysłów. Takie projekty uzyskują szansę finansowania właśnie w programie HORYZONT 2020, którego znaczenie dla rozwoju badań naukowych zaznaczył wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Włodzisław Duch – także pod-

Natalia Proń-Nowak

CELUJMY W HORYZONT 2020

czas wystąpienia 1 października w Auli UMK. Aktywność uczelni na arenie międzynarodowej, stwarzaną przez uczestnictwo w programie Horyzont 2020, jest gwarancją właśnie takiego rozwoju.

Także rektor UMK prof. Andrzej Tretyn ze zdwojoną mocą podkreślił znaczenie umiędzynarodowienia Uczelni. Patrzmy zatem na Horyzont 2020 i możliwości, które ten program niesie ze sobą, w kontekście realizowania międzynarodowych inicjatyw badawczych. Skorzystajmy z tego, iż w UMK funkcjonuje Dział Międzynarodowych Projektów Badawczych, który na co dzień pomaga w realizacji międzynarodowych projektów przez cały cykl ich trwania. Warto przypomnieć, że współpracujemy z Krajowym Punktem Kontaktowym Programów Ramowych UE, jak również z jego regionalnymi przedstawicielstwami.

Aplikowanie o środki zagraniczne na badania naukowe jest najlepszą drogą do funkcjonowania w europejskiej przestrzeni badawczej •

Horyzont 2020 daje możliwość realizowania projektów badawczych przez indywidualnych naukowców (na różnych etapach kariery naukowej) jak również przez całe konsorcja.

Zachęcamy do kontaktu z Działem Międzynarodowych Projektów Badawczych wszystkie osoby, które są zainteresowane aplikowaniem i poszukiwaniem źródeł finansowania badań w programach międzynarodowych.

Kontakt:

Lucyna Kejna (kierownik), lucyna.kejna@umk.pl, tel. 4927;

Natalia Proń-Nowak, np@umk.pl, tel. 4826



SZTUKA W POCZEKALNI

Z prof. Janem Wiktorem Sienkiewiczem,
nagrodzonym medalem „Zasłużony Kulturze
– Gloria Artis”, rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. nadesłana

**– Od kiedy zajmuje się Pan sztuką emigracyjną?
Dlaczego wybrał Pan ten obszar kultury?**

– Od dzieciństwa moja rodzina utrzymywała kontakt ze zmuszonymi do opuszczenia w 1945 r. Wilna i Wileńszczyzny Polakami (w tym z artystami), którzy schronili się na mojej rodzinnej Suwalszczyźnie – ostatnim skrawku przedwojennej zachodniej Litwy. Urodziłem się w Przerośli, która przed II wojną światową leżała w granicach powiatu grodzieńskiego w obwodzie wileńskim. W końcówce lat 60. i w latach 70. ub. wieku podczas spotkań rodzinnych, szczególnie w domu rodziny Szulców w Suwałkach, niekończące się opowieści o artystycznym Wilnie snuł, często z udziałem byłego więźnia Sachsenhausen i Dachau księdza Kazimierza Hamerszmity, wówczas ostatni z Poczobutów-Odlanickich, Józef – malarz i historyk jednocześnie. Zainteresowanie sztukami plastycznymi i dziejami polskiej kultury jemu zawdzięczam. W wieku maturalnym wiedziałem, że chcę być architektem, malarzem lub histo-

rykiem sztuki. Historię sztuki ukończyłem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam wykładali historycy sztuki z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – prof. Marian Morelowski, prof. Antoni Maśliński i prof. Piotr Bohdziewicz. Po magisterium byłem zdeterminowany, by poznać środowisko polskich artystów pochodzenia wileńskiego, którzy po 1945 r. nie mieli już rodzinnego miasta i nie chcieli wracać do „nie ich”, jak uważali, Polski. Pozostali na emigracji. Na początku mojej uniwersyteckiej drogi szczęśliwie walił się wówczas mur berliński. Mogłem więc, bez „łaski” chylącego się ku upadkowi systemu komunistycznego, kupić bilet i polecieć w sierpniu 1989 r. do Wielkiej Brytanii, na zaproszenie ówczesnego nestora polskich malarzy w Londynie – wilnianina prof. Mariana Bohusza-Szyszki. Ten moment wspominam jako niezwykle symboliczny. Przed telewizorem 24 sierpnia 1989 r. w pracowni artysty w Sydenham, w St. Christopher’s Hospice, śledziliśmy wybór Tadeusza Mazowieckiego na premiera. Marian Bohusz-Szyszko płakał, powtarzając, że dożył wolnej Polski. W kilka godzin później profesor otrzymał telefon o śmierci Feliksa Topolskiego – wybitnego artysty malarza, drugiego obok Bohusza-Szyszki nestora Polskiego Londynu artystycznego. Kończyła się jedna, zaczynała się druga epoka – również w obszarze sztuki polskiej na emigracji 1945–1989. Mija w tym roku równo 25 lat od tego momentu, który zadecydował o całej dotychczasowej mojej naukowej drodze. Polska sztuka na emigracji zawładnęła moim naukowym życiem. Był to wówczas ocean zupełnie nieznanych w Polsce i nieprzebadanych zjawisk. Często świadomie wypieranych przez krajowe ośrodki sztuki i pisaną historię sztuki współczesnej.

– Czym zajmuje się kierowany przez Pana Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji, który – co warto podkreślić – jest unikatowy w skali kraju?

– Wielką intuicją wykazały się władze UMK, powołując do życia 1 stycznia 2010 r., w ramach Katedry Historii Sztuki i Kultury UMK, jedyny w Polsce Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji. Dzisiaj Toruń postrzegany jest jako najsilniejszy ośrodek uniwersytecki w obszarze badań nad polską emigracją artystyczną. Ważną rolę w tych badaniach pełni Archiwum Emigracji, w strukturach Biblioteki Uniwersyteckiej UMK, które dzięki dr. hab. Mirosławowi Supruniukowi – jego twórcy i kierownikowi – stanowi kapitalną bazę dla prowadzonych przez Zakład prac. Archiwum Emigracji bowiem gromadzi nie tylko dokumentację archiwalną, ale ma w swoich zbiorach wartościową kolekcję powojennej sztuki polskiej powstałej poza krajem. W ramach projektów naukowych w Zakładzie powstają prace licencjackie, magisterskie i doktorskie – obejmujące zagadnienia artystyczne z obszaru polskiej sztuki na emigracji. Od momentu powołania do życia

Zakładu prowadzę zajęcia fakultatywne, seminaria oraz wykłady monograficzne koncentrujące się na polskim życiu artystycznym poza krajem w latach 1939–1989. Od 2010 r. ukazało się kilka ważnych opracowań monograficznych i syntez, które odnoszą się przede wszystkim do osiągnięć plastycznych tak zwanego Polskiego Londynu. Obecnie wraz z pracownikami Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Muzeum Uniwersyteckiego, funkcjonującego w jej strukturach, realizujemy grant *Inwentaryzacja i opracowanie spuścizn archiwalnych i kolekcji dzieł sztuki polskich artystów w Wielkiej Brytanii w XX wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu – Kolekcja Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego*, którego celem są oddzielne publikacje obejmujące dorobek malarski takich artystów, jak: Marek Żuławski, Halina Korn-Żuławska, Zygmunt Turkiewicz, Jan Marian Kościółkowski, Stanisław Frenkiel, Marian Kratochwil, Zdzisław Ruszkowski, Aleksander Werner i Janusz Eichler. Prace tych malarzy znajdują się w zbiorach Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckim.

– Co z dorobku artystycznego tzw. Drugiej Wielkiej Emigracji ma największą wartość?

– Na odpowiedź na to pytanie musimy jeszcze poczekać. W pojęciu Drugiej Wielkiej Emigracji mieści się ogromny dorobek polskiej kultury artystycznej powstały poza krajem po 1939 r. Więcej szczęścia miała polska literatura emigracyjna. Proces jej upowszechnienia w Polsce po 1989 r. w znacznej mierze już się dokonał, chociaż ciągle jest wiele jeszcze do zrobienia. Znacznie gorzej było i jest z twórczością plastyczną. Zgromadzenie dzieł, dotarcie do pracowni, do rodzin i spadkobierców poszczególnych artystów malarzy, rzeźbiarzy, grafików i in. – to proces bardzo dzisiaj trudny, zwłaszcza

w obliczu zmian pokoleniowych w polskich środowiskach emigracyjnych. Niemniej jednak przez 25 minionych lat udało się doprowadzić w polskiej historii sztuki do takiego momentu jej rozpoznania, że amputowana o sztukę polską na emigracji, historia sztuki w Polsce za lata 1945–1989 uzupełniana jest o tę powstałą poza granicami Polski. Znaczący to, że obraz dziejów sztuki polskiej 1939–1989 posiada znacznie bogatszy kontekst niż w opracowaniach funkcjonujących do 1990 r. Sztuka emigracyjna, którą swego czasu nazwałem „sztuką w poczekalni”, chociaż z trudem, wchodzi wreszcie na salony dziejów sztuki polskiej XX wieku.

– A jaka część tej sztuki czeka jeszcze na opracowanie i spopularyzowanie?

– Ogromna. Ciągle bowiem, zarówno w krajach europejskich jak i poza Europą, wiele spuścizn artystycznych czeka na zabezpieczenie, rozpoznanie i ostatecznie zwartościowanie i spopularyzowanie. To, by posłużyć się artystyczną przenośnią – rzeźba w procesie. Wiele zależy od zainteresowania emigracją – Drugą Wielką Emigracją – przez mecenas państwowy i instytucje kultury oraz ośrodki naukowo-badawcze. Ale najważniejsze są inicjatywy oddolne. Pasja i zainteresowania poszczególnych badaczy. Niezmiernie ważne jest zachęcenie młodych pracowników nauki do poszukiwań i badań w tym obszarze. Liczę też na współpracę ze specjalistami z innych niż historia sztuki obszarów nauki na naszym Uniwersytecie. Z literaturoznawcami szczególnie.

– W takim razie życzę kolejnych sukcesów w pracach badawczych nad sztuką emigracyjną i bardzo dziękuję za rozmowę •

Dwóch naukowców z UMK: prof. Jan Wiktor Sienkiewicz z Wydziału Nauk Historycznych oraz prof. Tomasz Szlendak z Wydziału Humanistycznego zostało uhonorowanych Medalami „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”.

Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” nadawany jest przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego. Jest odznaczeniem prestiżowym, honorującym wybitne zasługi na polu kultury. Medal ma 3 stopnie: złoty, srebrny i brązowy.

Uroczyste wręczenie **Brązowego Medalu „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” historykowi i krytykowi sztuki z UMK, prof. Janowi Wiktorowi Sienkiewiczowi** odbyło się 25 września 2014 r. podczas otwarcia VII Forum Kultury Regionu Warmii i Mazur ...*są solą tej ziemi* w Olsztynie. Tegoroczne Forum zostało zor-

ganizowane pod hasłem: „Jak polska kultura korzysta z odzyskanej 25 lat temu wolności?”.

Socjolog z UMK, **prof. Tomasz Szlendak otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”**. Odznaczenie zostało wręczone naukowcowi z UMK przez wiceministra kultury Piotra Żuchowskiego podczas IV Elbląskiego Forum Kulturoznawczego (24–26 września 2014 r.). W obradach, które odbywały się pod hasłem „Jak nas widzą, jak się widzimy? Polska i Polacy: wyobrażenia, wizerunki, wizje”, wzięli udział badacze kultury, dziennikarze, publicyści i pisarze. Wydarzenie współorganizował Instytut Socjologii UMK •

(CPiI)

ZASŁUŻENI KULTURZE

Bożena Bednarek-Michalska

HORYZONT 2020 I ERASMUS+

Pisałam już nieraz na łamach „Głosu Uczelni” na temat nowych modeli publikowania naukowego – tzw. modeli open access. Teraz jest doskonała okazja, a nawet konieczność, by do sprawy wrócić, ponieważ rozpoczęły się nowe unijne programy wsparcia finansowego dla nauki – Horyzont 2020 i Erasmus+ – w których znajduje się wymóg otwartego publikowania. Poznajmy zatem reguły, do których przyjdzie nam się zastosować.

Wszystko, przypominę, zaczęło się od naukowców – fizyków i matematyków, potem medyków – w roku 1992, kiedy to zaczęto budować w USA otwarte repozytoria preprintów. Internet dał możliwość szybszej wymiany wiedzy i upowszechniania wyników badań, bez oczekiwania na druk w klasycznym czasopiśmie drukowanym. Po 20 latach „naukowa fala otwartości” rozprzestrzeniła się na cały świat i spowodowała widoczność milionów artykułów naukowych w Internecie: monografii, kursów, e-laboratoriów, materiałów dydaktycznych oraz surowych danych badawczych.

Argumenty, że nauka, która w wielu przypadkach finansowana jest z pieniędzy publicznych, powinna efekty swoich badań i inne osiągnięcia upowszechniać za darmo w Internecie, przekonały wielu donatorów, w tym także Komisję Europejską. Szczególnie istotne stało się to po wielu protestach noblistów, badaczy, dydaktyków, studentów, bibliotekarzy akademickich, zaniepokojonych coraz droższą subskrypcją baz danych i czasopism naukowych. Nie bez winy byli tu wydawcy światowi, narzucający nauce wysokie ceny i dość restrykcyjne prawne zasady publikowania. Praktyka bowiem jest taka, że naukowcy, oddając swoje prace naukowe do wydawcy, podpisywali umowy wydawnicze odbierające im wszystkie prawa autorskie majątkowe

– bez otrzymywania w zamian honorariów. Ich własne biblioteki musiały zaś kupować czasopisma, w których publikowali czy dla których recenzowali, by mieć dostęp do artykułu swojego pracownika. Jeśli jakiejś uczelni nie było stać na taki zakup, nie miała wglądu w publikacje własnych naukowców. Ponadto artykuły znajdujące się w drogich bazach (*de facto* zamkniętych dla szerszego odbioru) były widoczne jedynie w bogatych krajach, a przez to mniej cytowane. Ten stary system publikowania dość szybko przestał się sprawdzać w nowej, internetowej erze. Na początku tego wieku wydawało się, że wydawcy, tacy jak: Elsevier, Springer, Emerald, Wiley, Ebsco, obronią się przed tą nowinką, ale dziś wiedzą już, że mają do czynienia z nowym poważnym modelem komunikacji naukowej stworzonym przez samych naukowców, i nie można go zignorować.

Nowy model komunikowania naukowego, zwany potocznie open access, wyszedł poza krąg eksperymentów poszczególnych badaczy oraz działań oddolnych instytucji naukowych czy ruchów społecznych, a wpisał się w oficjalną politykę nie tylko rządu USA, Wielkiej Brytanii i agend odpowiedzialnych za naukę w tych krajach, ale i Komisji Europejskiej, co przekłada się rzecz jasna na Polskę i to dość konkretnie. Nie tylko polski rząd musi wziąć pod uwagę rekomendacje unijne i raportować co 2 lata, jak rozwija politykę open access, ale i naukowcy mają do wypełnienia szereg nowych obowiązków, jeśli aplikują do unijnych funduszy.

Komisja Europejska eksperymentowała przez wiele lat z modelem otwartym w VII Programie Ramowym i zdecydowała, że w nowej perspektywie finansowej *Horyzont 2020* zobliguje wszystkich grantobiorców do otwartego upowszechniania wyników badań, które powstaną z dotowanych projektów (zob. *HORIZON 2020 in brief. The EU Framework Programme for Research & Innovation*. [dokument elektroniczny]. [data dostępu 24 marca 2014]. Dostępne w: <http://ec.europa.eu/programmes/horizon2020/en/news/horizon-2020-brief-eu-framework-programme-research-innovation>. ss. 26.)

Naukowcy, którzy zamierzają aplikować do Horyzontu 2020 czy Erasmusa+ lub być partnerami w takich projektach, muszą się już dziś przygotować do otwartego upowszechniania wyników badań, zrozumieć, co to znaczy „otwarte”, zdobyć wiedzę na temat tego, gdzie mogą upowszechniać swoje prace, kiedy, na jakich zasadach prawnych, wiedzieć, co to są wolne licencje, które dają im możliwość decydowania o własnej pracy i zakresie jej upublicznienia itp. Warto pamiętać, że z problemem spotkają się już na poziomie aplikowania do programu, kiedy trzeba dokładnie zaplanować, jak się będzie upowszechniało wyniki badań, nie mówiąc o umowie, w której będzie trzeba podpisać faktyczne i bardzo szczegółowe zobowiązanie.

Polska jest także przygotowana częściowo do realizacji tych zadań. Bibliotekarze akademicki z nie-



Logo programu. © Komisja Europejska. Dostępny w: http://ec.europa.eu/programmes/erasmus-plus/index_en.htm.

których ośrodków w Polsce opracowali infrastrukturę pozwalającą na otwarte upowszechnianie wyników badań, wiele uczelni w kraju ma repozytoria instytucjonalne, takie jak rUM@K (<http://repozytorium.umk.pl/>), czy bibliotekę cyfrową (patrz: Federacja Bibliotek Cyfrowych <http://fbc.pionier.net.pl/>), także mogącą upowszechniać wyniki badań, a niektóre mają nawet czasopisma otwarte – tak jak UMK. Bibliotekarze na UMK są także przygotowani do doradzania, w jakich czasopismach i na jakich zasadach będzie można publikacje planować. Znają bazy danych czasopism otwartych i politykę wydawców światowych w tym zakresie. Uczelnie niemające swoich repozytoriów będą mogły skorzystać z ogólnopolskiego repozytorium otwartego CEON, które obsługuje ICM UW. Komisja Europejska, znając niedostatek infrastruktury w poszczególnych krajach, sama także przygotowała repozytorium europejskie Zenodo <http://www.zenodo.org/> w CERN, które może przyjmować prace tych wszystkich niemających możliwości upowszechniania wiedzy na poziomie narodowym. W portalu OpenAIRE można znaleźć informacje po angielsku <https://www.openaire.eu/oa-in-h2020/h2020/> o wymogach Horyzontu 2020.

Ponieważ Komisja Europejska rekomenduje zarówno składanie wyników badań do repozytoriów (np. w postaci preprintów), jak i publikowanie ich w czasopismach naukowych, w grantach będzie można zaplanować pieniądze na otwarte publikowanie. Wiele czasopism naukowych znanych wydawców ma politykę open access, ale pobierają pieniądze na pokrycie kosztów publikowania. UE jest na to przygotowana i będzie taki model finansowała: zob. *Fact sheet: Open Access in Horizon 2020*, [dokument elektroniczny]. [data dostępu 24 marca 2014]. Dostępne w: https://ec.europa.eu/programmes/horizon2020/sites/horizon2020/files/Fact-Sheet_Open_Access.pdf.

Oczywiście wszystkie informacje znajdują się w oficjalnych instrukcjach unijnych powiązanych z programami, ale są także przygotowywane pierwsze „pi-

gułki” dedykowane tylko temu aspektowi, z których warto skorzystać. W Polsce z pewnością będą to krajowy punkt kontaktowy http://www.kpk.gov.pl/?page_id=59 i lokalne punkty kontaktowe, ale taką informację opracowuje także Koalicja Otwartej Edukacji w portalu Uwolnij Naukę: <http://uwolnijnauke.pl/open-access-w-horyzoncie-2020/>.

Warto jednocześnie wiedzieć, że działania związane z edukacją finansowane przy wsparciu programu Erasmus+ mają wymóg otwartości. Erasmus+ będzie wspierał finansowo organizatorów kształcenia lub nauczycieli tworzących otwarte kursy e-learningowe czy otwarte podręczniki, ale wszystkie materiały edukacyjne będą musiały być wolnodostępne i stosować odpowiednie licencje otwarte.

UMK przez UCNTN jest także przygotowany do przyjęcia na swoją platformę edukacyjną [<http://portal.umk.pl/web/otwarte-zasoby>] otwartych kursów e-learningowych czy innych form edukacji zdalnej (np. webinarów), co więcej – może wspomóc ich tworzenie. We wrześniu 2013 Komisja Europejska otworzyła swój portal wspierający rozwój otwartych zasobów edukacyjnych (OZE), który nazywa się Open Education Europe http://openeducationeuropa.eu/en/about_this_portal. Można do niego zgłaszać zasoby, jeśli się chce, by były szerzej widoczne w Europie. Bibliotekarze UMK zgłosili do portalu zasoby otwarte z platformy przygotowanej przez UCNTN.

Podsumowując, należy podkreślić, że nowe formy upowszechniania wyników badań w Europie mają być po raz pierwszy tak szeroko zastosowane, co wydaje się bardzo pozytywne dla odbiorców zainteresowanych nauką. UMK zaś jest przygotowany zarówno od strony infrastruktury, jak i doradczej, by te formy zastosować. Pozostaje nam tylko życzyć sobie, by jak największa liczba uczonych z Torunia wzięła udział w wyżej wymienionych programach unijnych•

Autorka jest pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej UMK.

Wielu przyjaciół ostrzegało nas: gdzie się pakujecie, przecież to kraje niebezpieczne, a po zestrzeleniu maledyjskiego samolotu twierdzenia te były pełne obaw.

– Kilka osób wprawdzie się wycofało, ale i tak zainteresowanie wycieczką było tak duże, że musiałam zorganizować dwie wyjazdowe tury. I był to strzał w dziesiątkę. Było spokojnie, bezpiecznie i pięknie – mówi mgr Teresa Ziembka-Graczyk, wiceprezes Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego UMK w Toruniu.

Erywań – tak o stolicy Armenii mówi się teraz, za komuny był to Erewań, chociaż sami Ormianie nazywają stolicę Jerewan. Ongiś słynna była głównie z dowcipów o miejscowym radiu, które obnażały głupotę szerzącą się w bloku wschodnim. Pamiętamy te o ro-

werach, Stalinie i wiele innych. Tam oczywiście nikt ich nie znał. Bo przecież z socjalistycznego radia nie można było żartować. Teraz wolna Armenia żyje na własny ra- ➡

Joanna i Janusz Traczykowsky

NA SZLAKU W ARMENII I GRUZJI

■ chunek. Jest krajem stosunkowo biednym, ale honorowym, walczącym o swój prestiż i godność. Do starych ran (Turcy w 1915 roku wymordowali 2 miliony Ormian i do tej pory nie chcą uznać tego ludobójstwa) doszła nowa – wynikająca z wojny z Azerbejdżanem. Z oboma sąsiadami Armenia nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych i ma zamknięte granice. Pamięć o ofiarach sprzed wieku wzmacnia stojący w centrum stolicy Pomnik Ofiar Ludobójstwa.

W fabryce „Ararat” tysiące beczek, ale jedna jest specjalna. W niej brandy na specjalną okazję. Toast będzie wzniesiony, wówczas kiedy zapanuje pokój między Armenią i Azerbejdżanem. Znosi się jednak na to, że ów trunek jeszcze długo nabierał będzie mocy i koloru (barwi się od drzewa dębowego). Nazwa „Ararat” tu powszechna, spotkać ją można wszędzie, tak jak u nas... Kopernika. Nazwa została narzucona... z góry, oczywiście góry Ararat. Pięćotysięcznik widoczny jest z wielu punktów miasta, chociaż obecnie znajduje się w granicach Turcji. Rzadko kiedy odśłania swoje oblicze. Dopiero podczas zwiedzania klasztoru Chor Wirap pokazał swoje piękno. Ale tylko częściowo. Ujawnił zarys, ale za to ośnieżoną czapę widać było w całej okazałości. Zwiedziliśmy Eczmiadzyn, Geghard – groty klasztoru, kościoły wywodzące się z początków chrześcijaństwa i Matenadaran – skarbnicę ormiańskiego piśmiennictwa, w której wśród 30 tysięcy najważniejszych światowych dzieł, jest także kopia „O obrotach sfer niebieskich” Mikołaja Kopernika.

Z Armenii autokarem dojechaliśmy do granicy gruzińskiej. Tam zmiana autokaru na gruziński, by lepiej czuć się na drodze. Gruzini i Ormianie jakoś za sobą nie przepadają. Ale to ich problem. W Gruzji, wiadomo, Polak, Gruzin dwa bratanki.

Tbilisi urzeka. Tysiące turystów z całego świata, bo też zabytki godne są nazwy „zabytek” – zachwycają między innymi cerkiew Metechi z XII wieku i Anczischati z VI–VII, gdzie wystawiony jest krzyż św. Nino, czy katedra Sioni z XI wieku. W katedrze z udziałem patriarchy Gruzji Eliasza II odbywała się uroczystość błogosławienia żołnierzy. Katolikos przechodził przez szpaler krótko ostrzyżonych, ubranych w polowe mundury wojaków, którzy sprawiali wrażenie, że lada chwila wyjadą z misją do Afganistanu. Jeden z duchownych rozwiął obawy: to taka u nas tradycja...

Aleja Rustawellego to gruzińskie Champs Elyses. Spacer wąskimi uliczkami jest niezwykle urokliwy. Stąd łatwo można dojść do Mostu Miłości. Obiekt piękny, nowoczesny, cudownie też wygląda nocą. Ale to – jak twierdzą niektórzy miejscowi – pomnik, który sobie postawił były prezydent Saakaszwili, i kształt mostu określili jako „podpaskę”. I podpaska, „z pewną taką nieśmiałością”, się przyjęła. Mimo to oponenci b. prezydenta chcą, by most został rozebrany i wybudowany nowy. Tym bardziej że za eksprezydentem wydany został list gończy.

Zwiedzanie kościoła Świętej Trójcy w Gergetti to nie lada wyzwanie. Położony jest na wysokości niemal 2200 metrów ponad poziomem morza. Można tam dojechać jeepami albo dojść. W jednym i w drugim przypadku koszar, z tym tylko że pieszo dłuższy i jeszcze większy. Droga polna to przy tym trakcie – autostrada. Mamy pecha, bo przez wiele dni będzie zamknięta. Kościół niebawem odwiedzi katolikos i trzeba ją chociaż trochę wyrównać. Katolikos nie jest już młodzieniaszkiem i musi mieć trochę wygody. Ale nawet po wyrównaniu szlaku będzie jechał jak w rajdzie Paryż-Dakar.

Wjazdu pilnuje policyjny patrol. Nie ma jednak takiego rozkazu, którego nie można by obejść. Za krętem czekają jeepy. Można jechać, ale nieoficjalnie. Jedziemy po wybojach, koła przejeżdżają kilka centymetrów nad przepaścią. Mijamy krzyże postawione tym, co nie dojechał i, wraki aut pożeranych przez korozję. Każdy w duchu odmawia modlitwę, by dojechać do kościoła w jednym kawałku. Ale warto było. Kościół cudowny, pięknie położony, a uroku dodaje widoczny jak na dłoni Kazbek (5047 m n.p.m.). Cały odśnieżony i wyniosły. Powrót – tą samą drogą, ta sama modlitwa.

Kult Stalina w Gruzji jest umiarkowany, ale w Gorii, gdzie się urodził, nadal wielki. W muzeum „Kobe” o swoim bohaterze mówią z nabożeństwem. Polacy oglądają, ale wiedzą swoje. Nie jest to, jak się mawia, pozytywny bohater naszej bajki. Przeciwnie.

Prowincja Kachetia. Wizyta w VI-wiecznym klasztorze Dawid Garedża na pustyni. To wielki kompleks, składający się z setek kaplic, komórek, kościołów, stołówek, pomieszczeń mieszkalnych, a wszystko wydrążone w skałach. Signagi – starożytne miasto zwane Miastem Miłości, z brukowanymi ulicami i balkonami w stylu gruzińskim. Odszkodnią jest wizyta w galerii Pirosmianego. Tu znajduje się 14 obrazów, które przedstawiają zwierzęta, postacie – w duchu tzw. malarstwa prymitywnego, naiwnego – urzekają prostotą i tajemnicą.

Gruzini odwiedzający Polskę twierdzą, że chodzą głodni. Nie mogą się przyzwyczaić, że zupę i drugie danie podaje się już na talerzu, bo u nich się nie je, u nich się „uczuje”. Stół przez cały czas zastawiony jest dziesiątkami smakołyków, które w każdej chwili można zjeść albo skosztować. Zbiera się puste półmiski, ale tylko po to, by w ich miejsce postawić inne z nowym jadłem. Tylko picie jest na rozkaz. O toastach decyduje tama-da (wodzirej przyjęcia). On właśnie kreuje przepelnione mądrością i żartem wielominutowe toasty. Wyznacza też gości, aby chwilowo przejęli jego rolę. Toasty spełnia się winem lub „czaczą”. Tu bowiem czaczy się nie tańczy, lecz ją pije. Ta „wolniejsza” ma 50% alkoholu, szybsza – 60%, a najszybsza – 70%. Gdyby kolejny toast przenieść na nasz rodzimy grunt, to należałoby go wznieść za profesjonalną organizację wycieczki, cudowne wrażenia i znakomitą atmosferę. Gaumardžos! Na zdrowie! •

W latach 1952–1956 studiowałem geografię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mile wspominam okres studiów i ówczesnych wykładowców. Największy wpływ na moje późniejsze zainteresowania naukowe wywarli prof. dr hab. Rajmund Galon i doc. dr Stefan Majdanowski. Profesor Galon w tym czasie prowadził wykłady z geomorfologii, geomorfologii Polski i z gospodarki wodnej Polski, docent Majdanowski zaś z meteorologii i klimatologii, hydrografii i oceanografii oraz geografii fizycznej Polski. Jego wykłady cechowały się prostotą konstrukcji i jasnością ujęcia tematu. Potrafił wzbudzić u słuchacza zainteresowanie omawianymi zagadnieniami. W ważnych momentach wykładu „zwalniał” relację słowną, co umożliwiało słuchaczom swobodne zapisanie najbardziej istotnych wiadomości. Wykorzystywał też swoje umiejętności rysunkowe i kredą na tablicy w nakreślony kontur obszaru Polski wprowadzał informacje dotyczące budowy geologicznej, rzeźby czy klimatu. Mam do dziś zachowany zeszyt z notatkami z jego wykładów z geografii fizycznej Polski. Po wielu latach, kiedy wiosną 1993 r. podjąłem wykład z geografii fizycznej Polski dla studentów Uniwersytetu w Wiedniu, na bazie tych notatek zbudowałem niektóre wykłady dotyczące klimatu.

W końcu trzeciego roku studiów zostałem skierowany na jego seminarium magisterskie. Otrzymałem zadanie: opracowanie rzeźby i budowy geologicznej Dębowej Góry pod Wyrzyskiem. Dębowa Góra (193,7 m n.p.m.) – to potężne kopulaste wzgórze, leżące tuż nad krawędzią pradoliny Noteci, o wysokości względnej do 140 m w stosunku do dna pradoliny. Ustaliliśmy harmonogram prac badawczych, w szczególności dotyczący prac terenowych. Zalecił mi szczegółowe kartowanie geomorfologiczne na podkładzie mapy topograficznej w skali 1:25 000, opracowanie w terenie naturalnych odsłoneń geologicznych i wykonanie płytkich wierceń. Systematycznie kontrolował postępy w pracy. Wymagał dokładności w kartowaniu geomorfologicznym. Zachęcał do pokonywania trudności w zbieraniu dokumentacji geologicznej. Był życzliwym i liberalnym opiekunem. Kiedy sformułowałem swoją opinię dotyczącą genezy Dębowej Góry jako moreny spiętrzonej, okazało się, że spodziewał się innego wyniku pracy. Sądził, że Dębowa Góra ma założenia tektoniczne i jest wysadem solnym. Uznał jednak moje poglądy, gdyż dysponowałem przekonującymi dowodami w postaci dokumentacji geologicznej.

Wiosną 1956 r. Stefan Majdanowski zaproponował mi asystenturę w Zakładzie Geografii Regionalnej. Ucieszyła mnie ta propozycja. Jednakże nie uzyskał etatu dla asystenta i nie mogłem być zatrudniony na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po egzaminie magisterskim stanąłem przed uczelnianą komisją i zostałem skierowany do pracy w Instytucie Geografii PAN

Jan Szupryczyński

O STEFANIE MAJDANOWSKIM



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

– do Pracowni Mapy Geomorfologicznej i Hydrograficznej w Toruniu kierowanej przez prof. dra hab. Rajmunda Galona. W tym czasie absolwentów kierowano do pracy na podstawie tzw. nakazu pracy. Zebrane doświadczenie z pracy terenowej nad realizacją pracy magisterskiej mogłem w pełni wykorzystać w miesiącach letnich 1956 r., kiedy to podjąłem kartowanie geomorfologiczne i hydrograficzne na obszarze Wysoczyzny Krajeńskiej. Z docentem Majdanowskim spotykałem się dość często, gdyż pracowaliśmy w tym samym gmachu Collegium Minus, w którym mieściły się zakłady geograficzne Uniwersytetu, a Instytut Geografii PAN miał do dyspozycji trzy małe pokoje. Czasem byłem zapraszany przez doc. Majdanowskiego do jego gabinetu na szklaneczkę dobrej aromatycznej kawy. Wcześniej nie znałem tego napoju. Po powrocie z badań terenowych w sierpniu 1957 r. dowiedziałem się, że doc. dr Stefan Majdanowski zmarł nagle 7 lipca. Ostatnie dni swego

► życia poświęcił studentom trzeciego roku geografii, którzy pod jego kierunkiem odbyli 10-dniową wycieczkę geograficzną w Karpaty. Wycieczka ta zakończyła się 2 lipca 1957 r.

Dla mnie doc. dr Stefan Majdanowski pozostanie na zawsze wzorem wspaniałego wykładowcy i docieklivego naukowca. Obecnie dla młodszego pokolenia geografów jego osoba jest prawie nieznana, a jego prace są rzadko czytane i cytowane. Może to krótkie wspomnienie spowoduje zainteresowanie nie tylko jego osobą, ale przede wszystkim wzorowymi opracowaniami naukowymi. Główne jego prace naukowe ukazały się na łamach „Przeglądu Geograficznego”.

Stefan Majdanowski urodził się 22 listopada 1914 r. w Dębiczu (województwo poznańskie). Egzamin dojrzałości złożył w 1934 r. Po odbyciu służby wojskowej w 1936 r. rozpoczął studia na kierunku geografia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Studia przerwała II wojna światowa. W 1939 r. znalazł się w Armii Polskiej. W zaciętych bojach pod Kutnem podchorąży S. Majdanowski został 12 września 1939 r. ciężko ranny w klatkę piersiową. Blisko rok przebywał w szpitalu poznańskim i leczył rany. Pozostał jednak 45-procentowym inwalidą. Po oswobodzeniu Poznania w lutym 1945 r., z upoważnienia delegata rządu zajął się organizacją zniszczonego Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Poznańskiego. Po przybyciu właściwego kierownictwa został mianowany młodszym asystentem przy Katedrze Geografii

Fizycznej. Równocześnie zaliczał ostatni rok studiów (luty 1946 r.). Opiekunem jego pracy magisterskiej, a później promotorem pracy doktorskiej był prof. dr hab. August Zierhoffer. Pracę doktorską pt. „Zagadnienie rynien jeziornych na niżu europejskim” obronił w czerwcu 1948 r., a we wrześniu tego roku został mianowany adiunktem. W roku 1949 na zlecenie Państwowego Instytutu Geologicznego przeprowadził kartowanie geologiczne w obrębie arkusza Kcynia w skali 1:25 000. W teczce akt osobowych dra Stefana Majdanowskiego w Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (K8/46) znalazłem kilkunastonicowe sprawozdanie z tych badań. W tej teczce znajduje się także pismo kierownika Zakładu Geografii UAM prof. A. Zierhoffera z 6 kwietnia 1950 r. informujące, że dr Majdanowski przystąpił do pracy nad tematem: Hydrografia i morfologia dorzecza Obry – „temat ten, w razie należytego ujęcia będzie mógł służyć jako praca habilitacyjna”.

We wrześniu 1953 r. S. Majdanowski został przeniesiony do Torunia na Uniwersytet Mikołaja Kopernika, gdzie w charakterze zastępcy profesora objął kierownictwo Zakładu Geografii Regionalnej. W 1954 r. został mianowany docentem. W latach 1953–1957 pełnił funkcję p.o. kierownika Katedry Meteorologii i Klimatologii, a w roku akademickim 1954–1955 prodziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

W swoim dorobku ma 37 opublikowanych pozycji. Najważniejsze prace zamieszczał na łamach „Przeglądu Geograficznego” •

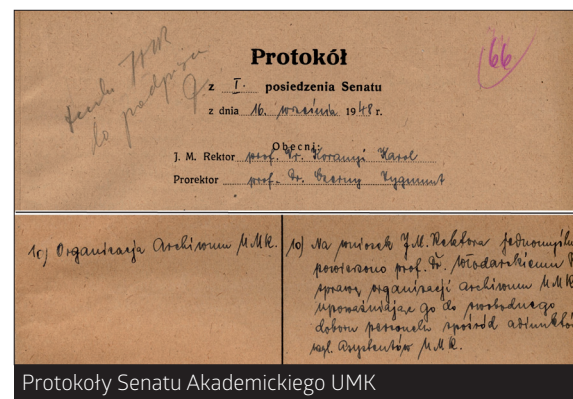
Weronika Krajniak

PIERWSZE ROCZNICE

Kolejne lata istnienia Uniwersytetu przyniosły nie tylko wzrost liczby studentów, ale także spowodowały progres wydziałów, organizacji studenckich i jednostek administracyjnych. I tak, 16 września 1948 r. uchwałą Senatu Akademickiego powołano do życia Archiwum UMK, jego organizację powierzono prof. Bronisławowi Włodarskiemu. Na tym samym posiedzeniu przyznano pierwszy tytuł *doktora honoris causa* UMK. Za zasługi organizacyjne oraz pracę na rzecz uczelni tytuł otrzymał prof. Ludwik Kolankowski, rektor UMK w latach 1946–1948. Niestety Ministerstwo Oświaty z przyczyn politycznych nie zaakceptowało uchwały. Ważność nadania tytułu pierwszemu rektorowi stwierdzono dopiero w dniu 27 listopada 2001 r.

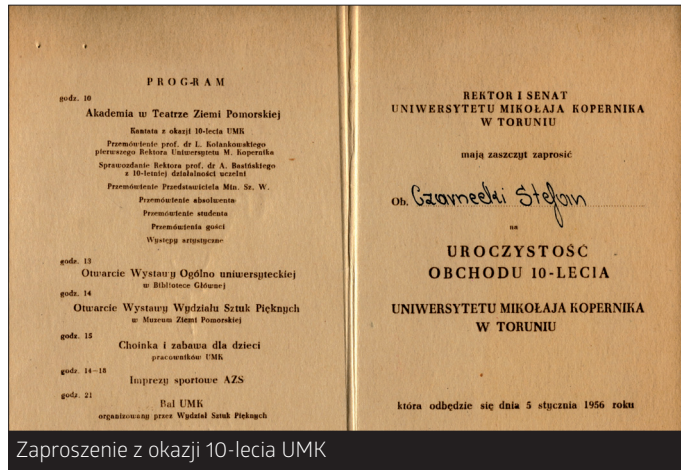
Ważnym wydarzeniem w życiu całej społeczności akademickiej były obchody 5-lecia UMK. Uroczystości zainaugurowano 29 stycznia 1951 r. otwarciem wielkiej

wystawy w Bibliotece Uniwersyteckiej, przy ul. Chopina 12/18. Ekspozycję otworzył ówczesny minister szkół wyższych i nauki, Adam Rapacki, a powitania gości, wśród których byli przedstawiciele władz państwowych i regionalnych, kulturalnych i naukowych, dokonał rektor prof. Karol Koranyi. Wystawa ukazywała 5-letni dorobek czterech istniejących wówczas wydziałów: humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego, prawno-ekonomicznego i sztuk pięknych. Na planszach, wykresach i w gablotach zaprezentowano działalność poszczególnych jednostek, m.in. prace jedynych wtedy





Prof. L. Kolankowski, fot. A. Czarnecki



Zaproszenie z okazji 10-lecia UMK

w Polsce katedr: astrofizyki oraz zabytkoznawstwa i konserwatorstwa. W ramach obchodów, w dniach 19–20 lutego zaplanowano studenckie sesje naukowe na poszczególnych wydziałach. Uroczyste otwarcie odbyło się pierwszego dnia w południe w Collegium Minus, przy ul. Fosa Staromiejska 1. Warto nadmienić, że były to pierwsze sesje studenckie zorganizowane na terenie naszego kraju. Uroczystości zakończono akademią w auli Collegium Maximum, przy ul. Rynek Staromiejski 6. „Gazeta Toruńska” z 7 marca tego roku odnotowuje „drzwi otwarte” na UMK, których zadaniem było nawiązanie kontaktów z młodzieżą toruńskich zakładów przemysłowych.

Kolejnym ważnym wydarzeniem były obchody 10. rocznicy utworzenia UMK, zorganizowane 5 stycznia 1956 r. Obchody rozpoczęto w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu (ob. Teatr im. Wilama Horzycy). W tym dniu Chór Uniwersytecki UMK pod batutą Jana Michała Wieczorka wykonał skomponowaną przez dyrygenta *Kantatę Jubileuszową*. Jubileuszowi towarzyszyły dwie wystawy. Jedną, przedstawiającą rozwój życia naukowego, badawczego i akademickiego, a także rozbudowę Uniwersytetu, zorganizowano w Bibliotece Głównej UMK. Natomiast na ekspozycji w Muzeum Ziemi Pomorskiej (ob. Muzeum Okręgowe) zaprezentowano prace studentów artystów Wydziału Sztuk Pięknych.

Opracowano na podstawie zasobu Archiwum UMK. Także fotografie pochodzą z Archiwum UMK •



Przygotowania do otwarcia wystawy



Wystawa Wydziału Sztuk Pięknych w Muzeum Ziemi Pomorskiej



I rząd od lewej: pierwszy prof. Leon Jeśmanowicz, trzeci min. Adam Rapacki, piąty prof. Karol Koranyi

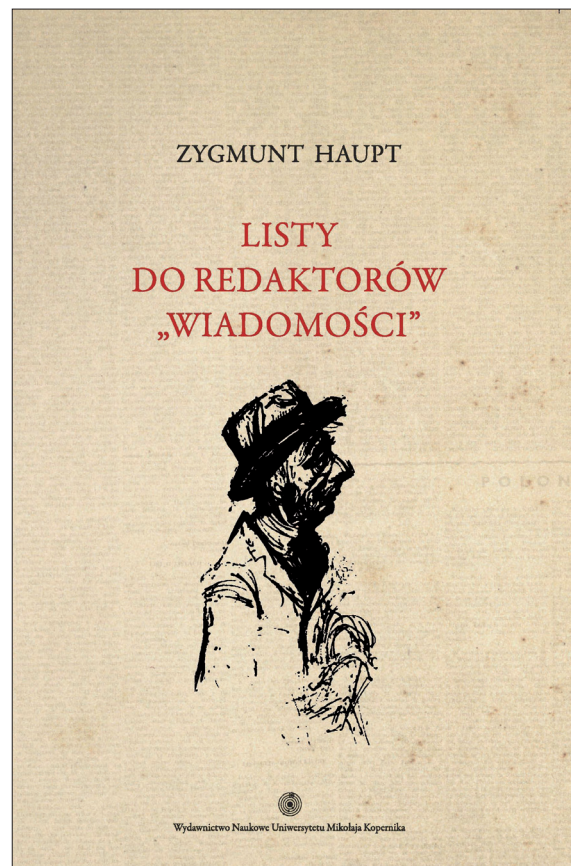
Marcin Lutomierski

HAUPT W NOWEJ SERII WYDAWNICZEJ

Toruński ośrodek ma już znaczące tradycje badań nad kulturą polskiej emigracji politycznej po II wojnie światowej. W ciąg publikacji źródłowych, wydawanych od lat 90. ubiegłego wieku, wpisuje się nowa seria *Dokumentacja Życia Literackiego Kręgu Londyńskich „Wiadomości” (1945–1981)* pod redakcją prof. Wacława Lewandowskiego, ukazująca się pod auspicjami Archiwum Emigracji nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK. Dodajmy jeszcze, że seria ta jest finansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Cele zainicjowanych właśnie publikacji są niejako podstawowe: upowszechnienie archiwaliów redakcyjnych „Wiadomości”, które – jak wiadomo – w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zostały przekazane do Biblioteki Uniwersyteckiej UMK i znajdują się w osobnej kolekcji Archiwum Emigracji. Mowa tu przede wszystkim o korespondencji liczącej blisko 70 tysięcy listów (wraz z załącznikami) ponad 6,5 tysiąca autorów – współpracujących z najważniejszym tygodnikiem tzw. Drugiej Emigracji. Dokumenty te są znane tylko badaczom, i to raczej wąskiego kręgu, ponieważ na ogół nie były dotychczas publikowane.

Pierwszy tom z serii udostępnia całą zachowaną korespondencję pisarza Zygmunta Haupta z kolejnymi redaktorami londyńskich „Wiadomości”: Mieczysławem Grydzewskim, Michałem Chmielowcem i Stefanią Kosowską – z lat 1945–1975 (w tym również pojedyncze zachowane listy od redaktorów). Przygotowana przez prof. Aleksandra Madydę, znanego badacza i edytora twórczości Haupta, edycja listów przynosi sporo drobnych informacji, które układają się w pewne sekwencje tematyczne. Po pierwsze (i oczywiste), korespondencja ta opowiada o współpracy pomiędzy autorem *Pierścienia z papieru* a redaktorami tygodnika, przybliżając zarazem genezę niektórych opowiadań pisarza drukowanych w „Wiadomościach”. Po drugie, zdradza upodobania językowe Haupta, a jeszcze bardziej – purystycznego redaktora Grydzewskiego. Po trzecie, ujawnia kulisy pracy emigracyjnego pisarza, przebywającego przez większość życia w USA (choć wciąż związanego z londyńskim czasopiśmem): jego warsztat literacki,



sytuację materialną, problemy wydawnicze oraz inne blaski i cienie polskiego pisarza na obczyźnie. Po czwarte i wcale nie mniej istotne: korespondencja ukazuje również sposób pracy redaktorów emigracyjnego tygodnika, m.in. upodobania tematyczne czy pozyskiwanie tekstów. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że treści te są bardzo rozproszone, dlatego próżno by szukać listu, który w całości dotyczyłby któregoś z wymienionych wyżej kręgów zagadnień. Dopiero uważna lektura korespondencji i opracowania (zwłaszcza rzetelnych przypisów) pozwoli odnaleźć interesujące czytelników twórczości Haupta *miscellanea*.

Skrupulatnie i przystępnie opracowana edycja listów Haupta to z jednej strony publikacja specjalistyczna, adresowana do badaczy literatury emigracyjnej. A mimo to posiada ona również walory popularne, gdyż wprowadza czytelnika nieprofesjonalnego w konteksty życia pisarza na emigracji, podając tekst źródłowy z opracowaniem niezbędnym do zrozumienia treści korespondencji.

Warto dodać, że jeszcze w tym roku ukażą się drukiem kolejne zbiory korespondencji emigracyjnych pisarzy z redaktorami „Wiadomości”.

Zygmunt Haupt, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, opracował i przypisami opatrzył Aleksander Madyda, konsultacja edytorska Beaty Dorosz, Toruń 2014, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, seria Dokumentacja Życia Literackiego Kręgu Londyńskich „Wiadomości” (1945–1981), s. 108 •

Nazywa się Derek William Dick, ale wszyscy i tak znają go przede wszystkim jako Fisha. Powszechna jest też nadal wiedza, że Fish był wokalistą Marillion, choć rozstał się z kolegami z zespołu jeszcze w latach 80. minionego wieku i od tamtego czasu pracuje wyłącznie na własny rachunek. I tenże Fish, czyli potężny Szkot – pan Ryba – 12 października wieczorem wystąpił w toruńskim klubie „Od Nowa”. To była część trasy koncertowej zatytułowanej „The Moveable Feast Tour”.

Są takie koncerty, które podsumowuje się, mówiąc „to był magiczny wieczór”. Ten taki niewątpliwie był. Miałem okazję niejednokrotnie słuchać na żywo i Marillionu, i Fisha. Zawsze było to spore przeżycie. Może bierze się to nie tylko z samej muzyki, ale i znakomitych relacji artystów oraz publiczności, z tej swoistej chemii.

Bywa, że szczególnie w przypadku frontmanów używa się określenia „charyzmatyczny”. Fish taki był i nadal jest. Szybko się o tym przekonaliśmy. Trzeba mieć prócz muzycznych talentów także ten dar szczególny, który pozwala oczarować publiczność, nawiązać z nią jakże bezpośredni kontakt, zyskać sympatię i zaufanie. A Fish w październikowy wieczór w Toruniu miał to wszystko niemal od ręki. Po kilku minutach śpiewania, po pierwszych gestach, komentarzach. Publiczność znów była jego. I gdy śpiewał, i gdy – co jakże dla niego charakterystyczne – przemieniał się w ... gawędziarza, który opowiada anegdoty, dowcipkuje (choćby na temat piłkarskich meczów – warto przypomnieć, że koncert odbył się już po meczu Polaków z Niemcami, ale jeszcze przed meczem Polska-Szkocja). Jak zwykle powaga przeplatana się z osobliwym humorem! Publiczność była zachwycona, „kupiona”. To nic, że na początek otrzymała pokazną dawkę tylko nowego, zapewne niezbyt jeszcze znanego materiału z pacyfistycznym przesłaniem. To nic, że dopiero w połowie imprezy zabrzmiał Marillionowski „Slainte Mhath”. Z czasów gdy był w Marillion, Fish przy-

pominał też „Heart Of Lothian” – utwór megapatriotyczny dla każdego Szkota (a Fish uwielbia swą szkockość podkreślać na każdym kroku). Był też „Incubus” ze słynnym i śpiewanym przez publiczność „uuuaa!”. I jeszcze jedno „nic to” – nie było też najśłynniejszego „Kayleigh”, największego przeboju Marillion (tego można było się spodziewać). A ja do tej listy niespełnionych życzeń dorzuciłbym utwory, które dla Fisha napisał Steven Wilson z Porcupine Tree.

Nikomu to jednak nie przeszkadzało. Magia wieczoru robiła swoje – to była poezja rocka. Głos wiecznie ten sam, choć po Fishu upływ lat już widać. Czasami wręcz trudno w tym starszym panu z siwą brodą i w okularach dostrzec tego, który w teledysku do „Kayleigh” spacerował ulicami. Ale jakie to ma znaczenie? Magia nadal działa. Tak było aż po ostatnie dźwięki prawie akustycznego „Blind to the Beautiful” – przepięknej i wzruszającej ballady (kolejnego utworu z przesłaniem). Aż chciałoby się zapytać: dlaczego tego stacje radiowe nie grają?

Ale taka już dola Fisha – on przez te wszystkie lata solowej kariery, pełnej wzlotów i upadków, a nawet chwil, gdy wydawało się, że świat mu tak dopiekl, że skończy z muzyką, przekonał się, że gwiazdą na miarę Micka Jaggera czy Davida Gilmoura nie będzie. Ma natomiast całkiem spore grono fanów, wręcz przyjaciół, którzy obdarzają go bezgranicznym zaufaniem. I tego zaufania także w Toruniu nie zawiódł •

Winicjusz Schulz

RYBA MA GŁOS



Fot. Andrzej Romański



25

TORUŃ BLUES

MEETING

★ **OD NOWA** ★

21–22 listopada 2014

★ ★ ★ ★ ★ ★ ★

21 listopada (piątek), godz. 19.00

SUGAR BLUE (USA)
ROBERT LENERT & L.A.
THE REAL DEAL (EST)
WHY DUCKY?
ACUSTIC

22 listopada (sobota), godz. 19.00

DZEM
AFTER BLUES
PIERLUIGI PETRICCA (I)
TORTILLA & WOJTEK KAROLAK
SLIDIN`PK & THE JUNKYARD ORCHESTRA (PL/USA/IRL/GB)

JAM SESSIONS: JO & LAZY FELLOW

Bilety i karnety: *Od Nowa* (ul. Gagarina 37a); Sklep *Pamiątki przy Flisaku* (Rynek Staromiejski 1)
 Rezerwacja biletów: blues@umk.pl
www.blues.umk.pl



Wydarzenie jest współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

18–26.10. (sobota–niedziela) – **12. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY TOFIFEST**

27.10. (poniedziałek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK** – „**MIASTO 44**”, reż. Jan Komasa, Polska 2014

28.10. (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK** – „**ZRYWA SIĘ WIATR**”, reż. Hayao Miyazaki, Japonia 2013

29.10. (środa), godz. 19:00, Galeria 011 – **Wernisaż wystawy Weroniki Marszelewskiej pt. „Horyzonty”**

30.10. (czwartek), godz. 20:00, mała scena – **KONCERTOWA FALA: THE FELLOWSHIP OF DISCO**

3.11. (poniedziałek) i **4.11.** (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

4.11. (wtorek), godz. 20:30, **OTRZĘSINY WYDZIAŁU SZTUK PIĘKNYCH**

5.11. (środa), godz. 19:00, Galeria Dworzec Zachodni – **WYSTAWA MALARSTWA PROF. GINTARASA PALEMONASA JANONISA**

5.11. (środa), godz. 20:00, mała scena – **JAZZ CLUB – koncert 3_O**

bilety: 5 zł – studenci, 10 zł – pozostałe osoby

6.11. (czwartek), godz. 20:00, **OTRZĘSINY WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UMK** – koncert zespołu **HABAKUK**

7.11. (piątek) godz. 19:00, **Koncert zespołu STRACHY NA LACHY**

9.11. (niedziela) godz. 19:00, **Koncert grupy FISZ EMADÉ TWORZYWO**

12.11. (środa), godz. 20:00, mała scena – **JAZZ CLUB – koncert JOANNA KUCHARCZYK QUARTET**

13.11. (czwartek), godz. 20:00, **OTRZĘSINY WYDZIAŁU NAUK EKONOMICZNYCH I ZARZĄDZANIA UMK**

14.11. (piątek), godz. 19:00, **PIOTR BUKARTYK z zespołem**

15.11. (sobota), godz. 20:00, mała scena – **18. URODZINY RADIA SFERA – Koncert zespołu ZACIER**

17.11. (poniedziałek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

17.11. (poniedziałek), godz. 20:00, **SLAM POETYCKI**

18.11. (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

18.11. (wtorek), godz. 20:00, mała scena – **WIECZÓR PODRÓŻNIKA** – „**Nic nie jest czarno-białe; stażystki programu GLEN 2014 o życiu w Kenii i Tanzanii**” – spotkanie z Agnieszką Bulacik, Wioletą Hutniczak i Gabrielą Górską

19.11. (środa), godz. 20:00, mała scena – **JAZZ CLUB – koncert MAREK MALINOWSKI QUARTET**

20.11. (czwartek), godz. 20:00, mała scena – **KONCERTOWA FALA – wstęp wolny**

21–22.11. (piątek–sobota), godz. 19:00, **XXV TORUŃ BLUES MEETING**

OD NOWA ZAPRASZA

21.11. (piątek), godz. 19:00, **XXV TORUŃ BLUES MEETING: SUGAR BLUE (USA), ROBERT LENERT & L.A., WHY DUCKY?, ACUSTIC, THE REAL DEAL (EST), JO & LAZY FELLOW – JAM SESSION**

22.11. (sobota), godz. 19:00, **XXV TORUŃ BLUES MEETING: DŻEM, PIERLUIGI PETRICCA (I), TORTILLA & WOJTEK KAROLAK, SLIDIN' PK & THE JUNKYARD ORCHESTRA (PL, USA, IRL, GB), AFTER BLUES, JO & LAZY FELLOW – JAM SESSION**

24.11. (poniedziałek) i **25.11.** (wtorek), godz. 19:00, **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK**

26.11. (środa), godz. 20:00, mała scena – **JAZZ CLUB – koncert MACIEK WOJCIESZUK QUINTET**

27.11. (piątek) godz. 19:00, **Koncert zespołu POWER OF TRINITY**

28.11. (piątek), godz. 20:00, **REBEKA “BREATH TOUR 2014”**

29.11. (sobota), godz. 19:00

ŚWIATOWY DZIEŃ WALKI Z AIDS – Koncert zespołu **SKUBAS** •



Strachy Na Lachy

Fot. Radosław Polak

Prof. Janusz Justyński

MORALNOŚĆ, WŁADZA I SPRAWIEDLIWOŚĆ



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Autorzy historii ludzkiej cywilizacji zgodnie na ogół głoszą pogląd, iż anatomicznie współczesne istoty ludzkie, będące sukcesorami neandertalczyka, pojawiły się przed czterdziestoma tysiącami lat. Powyższy sąd uzupełnić należy stwierdzeniem, iż rejestrowany w wiarygodnych przekazach kultury materialnej i duchowej, w tym także w formie pisanej, czas ten skraca się do około 6000 lat.

Dodajmy do tego, iż jako pierwsza forma sprawowania władzy ukształtowała się teokracja, stąd też najstarsze pomniki prawa łączą nakaz boski z władztwem ziemskim. Kodeks Hammurabiego (XVIII w. p.n.e.), przechowywany w Luwrze, eksponuje zarazem tezę o boskim charakterze władzy, jak i formułę trwałości prawa

odwołującego się do owego boskiego źródła. *Wielcy bogowie powołali mnie, a przeto jestem pasterzem, który troszczy się o dobrobyt. Hammurabi przedstawia siebie jako bogobojnego księcia, którego zadaniem jest ugruntowanie sprawiedliwości na ziemi, wyeliminowanie bezbożnych i złoczyńców, aby silny słabego nie krzywdził.*

Analogiczne idee odnajdujemy w perskiej doktrynie prawnej, wyłożonej w świętej księdze Awesty (zapewne z VII w. p.n.e.), która przedstawia walkę dobra i zła, światła i ciemności, z ostatecznym triumfem dobra. Koncepcja ta, sytuująca u podstaw aszę – dobry ład – znajduje następnie kontynuację i rozwinięcie w greckim logosie, jak również w chrześcijańskim pojęciu wiecznego prawa – legis aeternae.

Już wcześniej idee te pojawią się w Dekalogu, prawie bożym nadanym ludziom, które za pośrednictwem Starego Testamentu stanie u podstaw prawa judaistycznego i chrześcijańskiego. Zawarte przez Mojżesza przymierze z Bogiem łączy się z nakazem bezwzględnej przestrzegania Dekalogu jako podstawy życia indywidualnego i zbiorowego, tym samym podstawy moralności i prawa hebrajskiego. Jahwe jawi się nie tylko jako przewodnik w sferze moralności, ale także najwyższy kodyfikator i autorytet polityczny.

Analogicznym tropem wiedzie nas w VI w. p.n.e. Konfucjusz, następnie Budda, jak również w trzy stulecia później Asioka. Temu ostatniemu przypisywana jest *Arthasiasra* oraz kilkaset orędzi skalnych, które ugruntowują jego wizerunek jako twórcy i propagatora *dobrego prawa*, w tym zwłaszcza szacunku dla wszystkich religii (idea tolerancji), podnoszenia wartości moralnych tkwiących we wszystkich religiach, wszystkie bowiem zasługują na szacunek.

Pierwsze próby uporządkowania refleksji na temat relacji między moralnością i prawem, jak również władzą państwową, pojawiają się w wieku V p.n.e. (Sokrates i Platon), a następnie w formie dopracowanego systemu w dziełach najwybitniejszego systematyka czasów starożytnych Arystotelesa. Ten ostatni podjął systematyczną analizę państwa i zagadnienia sprawowania władzy państwowej w *Polityce*, a następnie moralności i prawa w *Etyce nikomachejskiej*.

Wśród przymiotów państwa wymienia Arystoteles także popieranie *najwyższego dobra*. Obok tego kreśli ideę prawa naturalnego, która następnie zarówno u niego, jak i u całego ciągu reprezentantów myśli prawnonaturalnej stanie się sprawdzianem prawdziwości prawa stanowionego.

Pośrednio wskazałem wyżej, iż Arystoteles to myśliciel, który odegrał kluczową rolę w procesie wydobycia z filozofii, pojmowanej wcześniej jako ogólna nauka o wszystkim, poszczególnych dziedzin szczegółowych, w tym zwłaszcza etyki i nauki o państwie. Celem wszelkiego dążenia, podobnie jak u Sokratesa

i Platona, jest dobro, pojmowane jako zapewnienie szczęścia. Staje się ono tym samym, pisze Arystoteles, *przedmiotem nauki naczelnej i najbardziej kierowniczej. Za taką zaś uchodzi polityka, nauka o państwie*. Dobro zbiorowe wysuwa się zdecydowanie przed dobro indywidualne, niemniej jednak określenie jego treści – choć Arystoteles zestawia to dobro ze szczęściem – nie jest sprawą prostą. *Niewykształcony ogół będzie, mówi Arystoteles, to szczęście upatrywał w rozkoszy, zadowolając się na życiu sprowadzającym się do używania. Ludzie wykształceni i prowadzący życie aktywne będą go upatrywać w zaszczytach, bardziej wysublimowana ich część dobro to odnajdzie w teoretycznej kontemplacji*.

Dobro dotyczy nade wszystko sfery duchowej, stąd też pojawia się w pismach Arystotelesa jako cnota, ta zaś występuje jako *cnota intelektualna (wynikająca z wiedzy) i moralna, czerpiąca z przyzwyczajania*. Owo przyzwyczajanie przejawia się w kształtowaniu postawy nacechowanej umiarem. Dodaje do tego Arystoteles, iż *stajemy się sprawiedliwi nie przez zakonstytucję w jakiejś abstrakcyjnej idei sprawiedliwości, ale przez sprawiedliwe postępowanie, tak samo jak stajemy się umiarkowani przez postępowanie umiarkowane, mężni przez mężne zachowanie się. I to jest właśnie owo przyzwyczajanie*. Dodaje następnie, iż *przyzwyczajanie jest tym, za pomocą czego prawodawcy wyrabiają cnoty w obywatelach*.

Umiarkowanie, jako podstawa systemu etycznego Arystotelesa, wsparte jest także przez konstrukcję środka, który jest umiarem i stanem pośrednim między skrajnościami. I tak sprawiedliwość pojmuje Arystoteles jako *środek między wyrządzaniem a znoszeniem bezprawia, męstwo jako środek między zachwalstwem a tchórzostwem, najlepsze zaś państwo to państwo oparte na stanie średnim*.

Innym warunkiem uznania czynu za moralnie godziwy jest to, iż nie jest on dokonywany pod przymusem bądź też na skutek nieświadomości. To niezwykle doniosła konstatacja. W tym więc rozumieniu, czytamy w **Etyce**, *człowiek występuje jako przyczyna i sprawca swych czynów, z wyjątkiem wszakże tych, które są mu narzucone siłą bądź podstępem*. Jak pisze: *pod przymusem zdają się być dokonywane te czyny, których przyczyna tkwi poza działającym, przy czym zmuszony do działania osobnik w niczym się do tego nie przyczynia*. Podobnie rzecz ma się z czynami dokonywanymi skutkiem nieświadomości. Tu także nie zależą one od woli człowieka. O roli tej kategoryzacji w dziewiętnastowiecznej doktrynie prawnej, jak również we współczesnym postępowaniu sądowym nie muszę mówić. Również twórca najbardziej chyba znaczącej osiemnastowiecznej koncepcji moralnej **Immanuel Kant** czyni dobrą i wolną wolę jedną z podstaw swojej koncepcji imperatywu kategorycznego w zakresie moralności.

Tę część swoich rozważań Arystoteles sprowadza do wymiaru praktycznego, stwierdzając, iż *sprawiedliwy jest ten, kto trzyma się prawa i przestrzega tego, co słuszne. Oznacza to, iż obywatel jest sprawiedliwy, jeśli przestrzega zasad ustanowionych przez władzę ustawodawczą, bowiem prawa zmierzają do zagwarantowania tego, co jest korzystne dla wszystkich*. Nie oznacza to jednak, iż Arystoteles nie dostrzega problemów związanych z przestrzeganiem prawa, jak stwierdza, *naprędce byle jak skleconego*.

Arystotelesowska koncepcja sprawiedliwości uzupełniona jest przez wprowadzenie do analizy dwóch funkcji sprawiedliwości: rozdzielającej i wyrównującej. Najkrócej rzecz ujmując, pierwsza z nich przyznaje każdemu to, na co zasłużył. Podmiotem, który dokonuje oceny tych proporcji, jest sędzia. Sędzia kierować się powinien w swych orzeczeniach zasadą proporcjonalnej odpłaty, a nie odwetu. Ten kierunek rozumowania podjęty zostanie następnie przez rzymskich prawników okresu klasycznego, jak i przez Justyniana, który na czoło swego Kodeksu wysunie wskazówki prawa, a wśród nich nakaz *suum quique tribuere*.

Sprawiedliwość i prawość są dla Arystotelesa niemal synonimami, aczkolwiek prawość stawiał nieco wyżej, uważał bowiem, iż stanowi ona swego rodzaju *korekturę sprawiedliwości stanowionej*.

Do koncepcji środka, sprawiedliwości wyrównującej i rozdzielającej, jak również proporcjonalności orzekania dodać należy jeszcze wyodrębnioną przez Arystotelesa kategorię prawa natury, czyli prawa powszechnego, niezmiennego w czasie, które różni się zasadniczo od prawa stanowionego, tworzonego w konkretnych warunkach czasu historycznego. Normy te należy podporządkować zasadom prawa natury, bowiem prawo stanowione odbiegające od nakazów prawa natury, nie może być uznane za prawo.

Poglądy Arystotelesa oddziaływały potężnie na jego potomnych. Znał je i rozwijał znakomity prawnik rzymski z końca republiki, M.T.Cycon, większy jeszcze nacisk kładąc na znaczenie prawa natury. To ciekawe, był przecież wybitnym praktykiem, który setki razy stawał przed sądami, ale to on przecież powtarzał, iż *nie z edyktu pretora, ani z Ustawy XII tablic, ale ze źródeł najgłębszej filozofii czerpać trzeba naukę prawa*. Dodawał także nader sceptyczną uwagę, iż *bywają prawa dalekie od sprawiedliwości*, podobnie jak bywają sytuacje, gdy okrutny przestępca eliminuje świadków swego czynu, uniemożliwiając tym samym sądowi odtworzenie rzeczywistego obrazu danego zdarzenia. Istnieje jednak, dodaje Cycon, prawo wyższego rzędu, które sprawia, iż w ostatecznym wymiarze każdy przypadek znajduje swoje ostateczne, sprawiedliwe rozstrzygnięcie, chociażby w sumieniu najbardziej nawet zatwardziałego przestępcy.



■ Ten kierunek rozumowania kontynuowany będzie także przez późniejszych o dwa stulecia stoików rzymskich, zwłaszcza Senekę, Epikteta i Marka Aureliusza. Bliski będzie także poglądom prawników rzymskich okresu klasycznego, zwłaszcza Ulpiana. To z ich dziedzictwa czerpie Kodeks Justyniana najwspanialszą definicję prawa – *ius est ars boni et aequi* – prawa jako sztuki dobra i sprawiedliwości, jak również zestawienie naczelných zasad prawa – *iuris praecepta haec sunt: honeste vivere, neminem laedere, suum quique tribuere* (wskazówki prawa są następujące: żyć godnie, nikogo nie znieważać, oddawać każdemu to, co mu się należy). Ich ładunek moralny stanowi nie tylko podstawę prawa, ale zdaje się nad nim wyraźnie dominować. Także nakaz, aby prawo-sędziowie oddawali każdemu, co mu się należy, jest z jednej strony wezwaniem do właściwego stosowania norm prawa stanowionego, z drugiej zaś czujemy wyraźnie jego kontekst moralny, zaspokojenie potrzeb ładu moralnego, czegoś, co odczuwamy jako dominację nakazu natury nad nakazami prawa ludzkiego.

Jeszcze garść uwag na temat kształtowania się relacji między moralnością a prawem w późniejszych stuleciach. Doktryna coraz wyraźniej odwołuje się do koncepcji trzech szczebli w hierarchii systemu prawnego: prawa Bożego, prawa natury oraz prawa stanowionego. To ostatnie podlega nakazom praw Boskich i naturalnych. W źródłach prawa i norm moralnych, takich jak Dekalog, teksty Konfucjusza, kazania Buddy, czytamy: nie zabijaj, nie kradnij i to samo znajdujemy w regulacjach każdego systemu prawa stanowionego. Dodajmy jednak, iż to, że na straży prawa stoi sam Bóg, nie przeszkadza w tym, iż ludzie zabijają, że kradną, czy też w inny sposób wykraczają przeciw nakazom świętych ksiąg, które stanowić mają odzwierciedlenie prawa Bożego. Są to więc regulacje systemu normatywnego, strukturalnie nieróżniące się od nakazów prawa stanowionego czy też prawa natury. Dodajmy, iż w wieku osiemnastym doktryna prawa usytuowała obok nich normy tzw. systemu eksplikatywnego, który jest autonomiczny od woli ludzkiej, są to mianowicie normy funkcjonowania świata przyrody. Tu człowiek, jako część uniwersum, podlega im niejako automatycznie, są to bowiem prawa fizyki, chemii, słowem funkcjonowania świata, w którym żyjemy i którego częścią jesteśmy. Podlega im niezależnie od tego, czy ma świadomość ich istnienia, czy też jest w tym zakresie totalnym ignorantem.

Sumując tę część rozważań, przypomnijmy, iż subtelna część życia człowieka, jaką jest moralność, wyprzedza, choć o krok, pojawienie się norm prawnych, następnie przez fundamentalne akty religijne staje się regulatorem życia społecznego. Dla wzmocnienia oddziaływania tych norm nadaje się im rangę prawa Boskiego. Z kolei rodzi się refleksja teoretycz-

na. Rozważania Konfucjusza, Platona, Arystotelesa, Cyserona, stoików rzymskich operują księgami, które dotyczą etyki, państwa i prawa. Myśliciele chrześcijańscy (Augustyn, Tomasz z Akwinu) łączą te zagadnienia w jedną całość (św. Augustyn w *De Civitate Dei*), ale w naczelných zbiorach prawa, jak Kodeks Justyniana, wartości moralne stanowią teoretyczną podstawę regulacji prawnych.

W końcu wieku XVIII pojawiają się prawa człowieka. Ich rejestr, w formie zaczątkowej, znajdowaliśmy w doktrynach praw natury. Teraz jednakże przeniesione zostały na grunt takich aktów, jak amerykańska Deklaracja Niepodległości czy francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. Wkrótce też staną się one fundamentalnym elementem regulacji praw krajowych jak i prawa międzynarodowego, zmuszając zarazem poszczególne państwa do ograniczenia swej suwerenności, w imię właśnie owych kanonów fundamentalnych. Dodajmy jeszcze, iż proces ten ciągle jeszcze trwa, ciągle bowiem nie mamy jednego, obejmującego wszystkie kontynenty i zarazem powszechnie akceptowanego kanonu praw politycznych, cywilnych i praw człowieka.

Największe jednakże nadzieje pokładam w konstrukcji teoretycznej, która w analizach dotyczących tej sfery pojawiła się na początku wieku dwudziestego. Jest to stworzona przez Hansa Kelsena konstrukcja normy podstawowej, według uczonego austriacko/amerykańskiego stanowiąca elementarną kategorię, która spoczywa u podstaw norm konstytucyjnych i wszelkich norm tworzonych w oparciu o konstytucję. Tu osiągamy ten etap, w którym żyjemy. Jego naczelną cechą jest współzależność systemów prawa krajowego, prawa unijnego oraz międzynarodowego. Prawo kształtowane na poziomie państwa, podobnie jak prawo tworzone przez struktury ponadnarodowe (taką jest np. Unia Europejska), czy też kształtowane jako dorobek społeczności międzynarodowej (ONZ) winno respektować wymogi owej normy podstawowej. Implikacji owej współzależności doświadczamy we wspólnych uniwersalnych standardach praw człowieka, kanonach pluralizmu politycznego, w konstrukcji pytań sądów krajowych kierowanych do ETS-u, jak również w instytucji Europejskiego Nakazu Aresztowania oraz konsekwencji listu gończego o zasięgu uniwersalnym. W sferze norm procesowych wypracowane zostały wspólne zasady ustalające minimalne standardy ochronne, wyraźne jest również dążenie do ustalenia wspólnych zasad prawa karnego materialnego.

Tak oto postrzegam ewolucję od zasad Dekalogu do współczesnych regulacji praw cywilizacji początku trzeciego tysiąclecia •

Wykład ten został wygłoszony podczas głównej uroczystości tegorocznego zjazdu absolwentów UMK „Jesienne powroty”.

Tegoroczne powodzenie rekrutacji na Wydziale Prawa i Administracji dla niektórych mogło stanowić spore zaskoczenie. Na tle innych wydziałów UMK, jak i wydziałów prawa w Polsce jest to duży sukces. Wprawdzie Wydział posiada pozytywne oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej na wszystkich prowadzonych kierunkach, to jednak podjęto nowe inicjatywy ukierunkowane na podwyższanie jakości kształcenia. Tym razem chodziło o wzmocnienie współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Przygotowania trwały przez okres wakacyjny, a 15 września w sali posiedzeń Rady Wydziału Prawa i Administracji zainaugurowano „Forum Pracodawców”.

Forum ma wspierać działania ukierunkowane na podnoszenie jakości kształcenia, a także łączyć sferę nauki i praktyki, promocję oraz rozwój regionu. Inicjatywa dziekana prof. Tomasza Justyńskiego powołania Forum spotkała się z nadspodziewanie życzliwą reakcją, a udział w pracach zadeklarowali: prezes Sądu Okręgowego w Toruniu Jarosław Sobierajski, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu Witold Indan-Pykno, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Toruniu Stefan Mucha, prokurator okręgowy w Toruniu Wiesława Zyman, prezes Regionalnej Izby Obrahunkowej w Bydgoszczy Tadeusz Dobek, dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Bydgoszczy Barbara Antkiewicz, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Toruniu Adam Janas, prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Toruniu Marek Żmuda, dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – Oddział w Toruniu Bronisław Pierzynowski i komendant miejski policji w Toruniu Antoni Stramek. Zaproszenie przyjął również marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki, delegując do pracy sekretarza zarządu Marka Smoczyka, oraz prezydent Torunia Michał Zaleski, delegując Adama Horbulewicza, dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Toruniu. W skład Forum – z urzędu – weszli także członkowie Kolegium Dzie-

kańskiego: prof. Tomasz Justyński, prof. Arkadiusz Lach, dr Mikołaj Świącki i dr Konrad Zacharzewski, a także pełniący funkcję sekretarza mgr Jacek Pakuła. W posiedzeniu uczestniczył również przedstawiciel Samorządu Studenckiego – Wojciech Sosnowski.

Dziekan T. Justyński zaprezentował ideę forum, podkreślając potrzebę jeszcze lepszego dopasowania programów studiów oraz praktyk do oczekiwań przyszłych absolwentów. Kluczowe z perspektywy uczelni i regionu wydaje się tworzenie projektów unikatowych w skali kraju, tylko takie mogą bowiem skutecznie promować województwo oraz mieć rzeczywiste przełożenie na jego rozwój. Pewne pomysły wydziałowe są już realizowane. Chodzi np. o cykl kursów z zakresu szkolnictwa wyższego, sprawiający, że Wydział Prawa i Administracji także w tej dziedzinie postrzegany jest jako silny ośrodek w kraju. Nie bez znaczenia jest również dobra oferta edukacyjna, wzbogacona ostatnio o kierunek doradztwo podatkowe. Jest to wynik m.in. uważnego monitoringu sytuacji na rynku pracy. Ważnym dopełnieniem przyszłego zakresu działań forum wydaje się również integracja środowiska ukierunkowana na kultywowanie tradycji i kultury prawniczej.

Uczestnicy zdecydowali, że spotkania forum będą odbywać się cyklicznie. Dodatkowe informacje można znaleźć na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji (www.law.umk.pl), w zakładce pn. Forum Pracodawców •

Jacek Pakuła

FORUM PRACODAWCÓW



Fot. Ireneusz Chełmiński

BYĆ JAK ADAM MAŁYSZ

Z JAROSŁAWEM ZAWADKĄ, trenerem koszykarzy AZS-u UMK Consus PBDI Toruń, rozmawia Radosław Kowalski



Fot. nadesłana

– Jesteśmy kilkadziesiąt godzin po inauguracji drugoligowych rozgrywek. W pierwszym meczu wyśoko na wyjeździe przegraliście z Politechniką Gdańską 71:92. Przegraliście, bo...

– ... rywal był lepszy. A przede wszystkim silniejszy kadrowo. Co prawda Politechnika jest beniaminkiem rozgrywek, ale skład ma naprawdę mocny, jak na tę klasę rozgrywek. Mimo to dzielnie dotrzymywaliśmy im kroku, do przerwy przegrywając zaledwie punktem. Niestety, fatalny w naszym wykonaniu, a skuteczny w wykonaniu gospodarzy początek trzeciej kwarty zdecydował o takim, a nie innym dalszym przebiegu tego spotkania.

– Jest szansa, że w następnym meczach będzie już lepiej?

– Mam taką nadzieję. A nawet bym rzekł, że jestem o tym przekonany. Wierzę, że uporamy się z tymi kłopotami, które dopadły nas w Gdańsku.

– Jak został Pan trenerem naszej drużyny?

– Z zespołem, tak na dobrą sprawę, współpracuję już od kilku miesięcy. Jeszcze w poprzednim sezonie

pomagałem m.in. w rozpracowywaniu przeciwników. Po zakończeniu rozgrywek ówczesny trener Maciej Deręgowski zaproponował mi, bym go zastąpił. I zgodziłem się. Przed laty grałem w AZS-ie, kiedy ten występował jeszcze w ekstraklasie, teraz wróciłem do tego klubu, ale na ławkę trenerską. Dodam, że Maciej Deręgowski pozostał przy drużynie, bo jest moim asystentem.

– W jaki sposób drużyna przygotowywała się do nowego sezonu?

– Treningi wznowiliśmy w połowie sierpnia. Zajęcia mamy kilka razy w tygodniu, ale tylko raz dziennie, w przeciwieństwie do wielu innych ekip. Nasi zawodnicy pracują, mają swoje życie poza koszykówką i dlatego treningi wyglądają u nas nieco inaczej. Przed rozpoczęciem sezonu rozegraliśmy osiem meczów kontrolnych, więc uważam, że przygotowania były optymalne – w takim zakresie, jaki sobie zaplanowałem i na jaki było nas stać.

– Zmian w drużynie, w porównaniu z poprzednimi rozgrywkami, zbyt wielu nie ma.

– Zgadza się, choć mimo wszystko więcej straciliśmy. Z zespołem z powodów zawodowych pożegnaliśmy Tomek Tłałka i Kuba Bukowski. Nie wiem, czy będziemy mogli liczyć na naszego najlepszego strzelca poprzedniego sezonu, czyli Marka Kondraciuka, który zmaga się z urazem łąkotki lewego kolana i w najbliższym czasie czeka go zabieg. Od efektu operacji będzie zależał ewentualny powrót Marka na parkiet w tych rozgrywkach. Nową twarzą w drużynie jest Radosław Plebanek, który poprzednie dwa sezony spędził w SLDEN-ie, a wcześniej grał m.in. w Świeciu, Bydgoszczy czy Gniewkowie.

– O co gra w tym sezonie AZS UMK Consus PBDI? Jakie cele Pan wyznaczył, a jakie cele wyznaczono Panu?

– Nie mamy konkretnych zadań. Zależy mi na tym, aby w każdym meczu grać jak najlepiej, aby skupić się na danym spotkaniu. To mniej więcej taka sama filozofia, jaką wyznawał Adam Małysz – skupić się na dwóch dobrych skokach. Jeśli to się uda, to wyniki też powinny być pozytywne. Poprzedni sezon zakończyliśmy na czwartym miejscu. Teraz system rozgrywek jest nieco inny, pięć najlepszych drużyn po rundzie zasadniczej będzie się liczyło w walce o awans do I ligi. Mam zespół z charakterem i po cichu liczę, że może uda nam się do tej piątki załapać. Nasza liga jednak jest nieobliczalna i naprawdę trudno cokolwiek zakładać. Generalnie – mamy grać dobrze, abyśmy byli z naszej postawy zadowoleni. Zresztą nie tylko my, ale także i kibice.

– Dziękuję za rozmowę •

Bardzo dobrze spisali się reprezentanci Polski, w tym zawodnicy AZS-u UMK Toruń, podczas wioślarskich Akademickich Mistrzostw Świata, które rozegrano we francuskim Gravelines.

Biało-czerwoni zdobyli sześć medali. Aż czterokrotnie stawiali na najwyższym stopniu podium. Akademickimi mistrzami świata zostali też wioślarze reprezentujący nasz uczelniany klub: Mirosław Ziętarski

w dwójce podwójnej oraz Robert Fuchs i Karol Leszczyński w czwórce bez sternika. We Francji wystąpili ponadto Radosław Krymski i Szymon Kuczkowski, ale ich osada (ósemka) nie zajęła medalowej pozycji • (rk)

Na listopad br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

- 5–7.11. Rodzina w pracy socjalnej; Wydział Nauk Pedagogicznych, Polskie Stowarzyszenie Szkół Pracy Socjalnej.
- 6–7.11. Pomiędzy prawdą a zmyśleniem — źródła interpretacji w malarstwie współczesnym; Wydział Sztuk Pięknych, Stowarzyszenie Przyjaciół Wydziału Sztuk Pięknych UMK, Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu.
- 7–8.11. Barbarzyńcy w oczach starożytnych Greków i Rzymian; Instytut Archeologii, Koło Naukowe Studentów Archeologii Antycznej.
- 15.11. Evangelii Gaudium; Wydział Teologiczny, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie, Biblioteka Diecezjalna w Pelplinie, Studia Podyplomowe w zakresie teologii, Studia Pelplińskie (rocznik).
- 16–18.11. Modelowanie przepływu wód podziemnych; Wydział Nauk o Ziemi, Państwowy Instytut Geologiczny.
- 19.11. XV Dzień GIS; Wydział Nauk o Ziemi.
- 19.11. Konferencja naukowa z okazji jubileuszu 25-lecia Instytutu Socjologii UMK; Instytut Socjologii.

KONFERENCJE NAUKOWE

- 20.11. Jezuita wczoraj i dziś. 200 lat od odrodzenia Towarzystwa Jezusowego (1814–2014); Instytut Historii i Archiwistyki, Papieski Wydział Teologiczny – Collegium Bobolanum w Warszawie, Towarzystwo Jezusowe w Toruniu.
- 20–22.11. Kolekcjonerstwo polskie XX i XXI wieku; Wydział Sztuk Pięknych.
- 20–21.11. Antropologia narodu; Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej.
- 21.11. Dydaktyka języka arabskiego a rozwijanie produktywnych sprawności językowych; Pracownia Języka i Kultury Arabskiej.
- 25.11. IV Konferencja sieci zrównoważonego rozwoju „Zasada zrównoważonego rozwoju w wymiarze gospodarczym i ekonomicznym”; Wydział Prawa i Administracji, Koło Naukowe Prawa Ochrony Środowiska.

Nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/badania/konferencje/formularz/> • (sj)

16 września odbyło się spotkanie rektora UMK prof. Andrzeja Tretyna z delegacją Zarządu Uczelnianego ZNP UMK. Tematem było ulepszenie procedur związanych z oceną nauczycieli akademickich. W spotkaniu, obok rektora, brali udział prezes ZNP dr Bronisław Żurawski, wiceprezesi prof. Eugenia Tęgowska, dr Rafał Bocian oraz członek zarządu, przedstawiciel CM dr Janusz Tyloch. Członkowie ZNP przedstawili rektorowi postulaty związane z dalszym ulepszaniem metod i procedur oceny nauczycieli akademickich. Szeroko omówiono problemy związane z ankietyzacją studentów. W wyniku dyskusji ustalono, że zwiększenie liczby wypełnianych przez studentów ankiet może nastąpić poprzez powiązanie tego obowiązku z otrzymaniem zaliczenia

przedmiotu. W przypadkach rażących ocen ze strony studentów sprawą należałoby zainteresować rzecznika akademickiego. Związkowcy postulowali, aby wymagania stawiane pracownikom były formułowane na początku okresu rozliczeniowego.

Podczas spotkania przedyskutowano także sprawy związane z autorstwem publikowanych prac i wyznaczaniem liczby punktów do oceny pracowników • (n)

WIEŚCI Z ZNP

LATAJĄCE STUDIO RADIA SFERA

Nieoczywiste lokalizacje, improwizacja, bezpośrednie interakcje ze słuchaczami – Radio Sfera wyrusza w teren. Do tej pory spikerzy prowadzili swoje programy w przestrzeni radiowego studia, jednak formuła ta ulegnie zmianie na rzecz Latającego Studia Radia Sfera. W co drugą środę miesiąca między 9.00 a 12.00 Bartosz Chodorowski i Ewa Augustyniak poprowadzą program poranny z różnych miejsc w Uniwersytecie. Rektorat, akademiki, budynki wydziałów i biblioteki to tylko część z lokalizacji, które odwiedzą redaktorzy studenckiego Radia.

„Przedpołudnik”, program, który na stałe gości w ramówce Radia Sfera, to audycja skierowana do studentów chcących rozpocząć swój dzień z informacjami o uczelni, mieście, inicjatywach kulturalnych i studenckich. Program poranny to także muzyka, która pozwoli studentom nabrać energii na cały dzień.

Formuła „Latającego Studia Radia Sfera” polega na bezpośredniej interakcji ze słuchaczami. Co dwa tygodnie redaktorzy rozgłośni pojawią się w innym miejscu, skąd poprowadzą pełny program. Na antenie pojawią się zaproszeni goście (wykładowcy, studenci, przedstawiciele różnych inicjatyw etc.), nie zabraknie rozmów ze studentami, którzy znajdą się w bezpośrednim otoczeniu mobilnego studia. Radio Sfera chce być jeszcze bliżej swoich słuchaczy, którzy będą mieli okazję poznać tajniki tworzenia Radia.

(n)

NADCIĄGA KONCERTOWA FALA

Legendarna scena w studenckim klubie Od Nowa czeka na młode zespoły – rusza Koncertowa Fala.

Koncertowa Fala to nowy cykl comiesięcznych spotkań z zespołami w klubie Od Nowa i na antenie Radia Sfera UMK, gdzie każdy koncert będzie transmitowany na żywo.



– To spory wysiłek organizacyjny i logistyczny, ale uważamy, że warto – mówi Bartosz Chodorowski, redaktor naczelny Radia Sfera UMK. – Materiał z występów będzie również rejestrowany w specjalnym wielośladowym systemie. Umożliwi to późniejszą zaawansowaną obróbkę materiału w Studiu Sferax. Oprócz możliwości prezentacji przed szeroką widownią zespoły otrzymają cały materiał z koncertu.

Efektom cyklu koncertów będzie także płyta – składanka. – Wydawnictwo będzie miało premierę w październiku przyszłego roku – mówi Maurycy Męczałski, dyrektor Akademickiego Centrum Kultury, a zarazem szef klubu Od Nowa. Wpływ na kształt kompilacji będą miały same zespoły, wskazując po dwa utwory z każdego koncertu, które znajdą swoje miejsce na wydawnictwie.

Organizatorzy podkreślają, że są otwarci na różne rodzaje muzyki. – Jedyńm warunkiem repertuarowym jest posiadanie materiału na zagranie co najmniej 45 minut koncertu, w tym 30 minut materiału własnego – mówi Ewa Augustyniak, redaktor ds. programowych Radia Sfera.

Wśród innych warunków jest to, aby co najmniej jeden z członków zespołu był studentem lub absolwentem UMK.

Koncerty będą transmitowane na antenie Radia Sfera w czwartkowe wieczory. Akcja Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” oraz Radia Sfera będzie trwać do końca czerwca przyszłego roku. Pierwsza transmisja już 30 października •

(n)



GLENN MILLER ORCHESTRA W AULI UNIWERSYTECKIEJ

Dla miłośników złotej epoki swinga to zespół wręcz kultowy. I choć od śmierci lidera minęło już sporo czasu, Glenn Miller Orchestra nadal działa, z powodzeniem koncertuje na całym świecie, a takie utwory, jak: *Moonlight Serenade*, *A String Of Pearls*, *In The Mood*

czy *Little Brown Jug*, to znane do dziś megaprzeboje. Jak dowiedzieliśmy się z agencji Makrokoncert Polska, zabrzmią także w Toruniu, w Auli Uniwersyteckiej. Glenn Miller Orchestra (pod batutą Wila Saldena) wystąpi tu 30 listopada br. •

(win)



Zostałem rzecznikiem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – z przekorą powiedział mi Marcin Czyżniewski. Spieszę uspokoić wszystkich: Marcin nie przeprowadził się nad Brdę i nie przestał być rzecznikiem prasowym UMK. Powodem tej osobliwej konstatacji były słowa rektora bydgoskiej uczelni. Prof. Janusz Ostoja-Zagórski podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego stwierdził bowiem (cytuje za jedną z lokalnych gazet): „Może już najwyższa pora połączyć istniejący w regionie potencjał naukowy i dydaktyczny, tworząc związek dwóch, zachowujących autonomię uniwersytetów: bydgoskiego i toruńskiego”.

No i Magnificencja narobił sporego zamieszania. Zwłaszcza w Bydgoszczy. Temperatura spekulacji rośnie. Już wiele lat temu ówczesny rektor UMK prof. Jan Kopcewicz proponował stworzenie uniwersytetu konfederacyjnego. Jak zdradził mi kiedyś prof. Kopcewicz, idea nawet początkowo spotkała się z bardzo życzliwym odzewem, ale potem, pod wpływem politycznych nacisków, bydgoscy rektorzy zaczęli z poparcia dla niej rezygnować. To były jednak zupełnie inne czasy. Boom edukacyjny, Polska dopiero przymierzająca się do wejścia do Unii Europejskiej. I w kontekście szans na unijne fundusze hasło „Duży może więcej” wydawało się oczywiste. Dziś należałoby je jednak zmodyfikować: „Duży i lepszy może więcej”. Przy całym szacunku dla innych, UMK jest w tej

części Polski naukowym hegemonem (wystarczy zerknąć na wyniki kategoryzacji wydziałów). Co nie wyklucza współpracy, wspólnych projektów badawczych. I to jest pewnie ta droga, którą miał na myśli rektor UMK.

Ale wypowiedź rektora UMK nie była jedynym powodem, iż telefon rzecznika UMK nie milkł. Niełatwa bywa dola rzecznika, choćby i wtedy gdy musi tłumaczyć, dlaczego w Poznaniu Behemoth nie zagrał, a w Toruniu spektakularnie rektor zespołu nie przegonił. Przypisywanie jednak rektorowi UMK, że popularyzuje satanizm (co jedna z gazet uczyniła), to już totalne nieporozumienie. Przecież ta sama redakcja przed laty sprawowała patronat prasowy nad koncertem grupy Kat (też kojarzonej z satanizmem) i nie było problemu. W klubie „Od Nowa” od zawsze sprzedawany jest alkohol. Czy to oznacza, że rektor UMK rozpija Polaków i propaguje alkoholizm? •

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Podczas każdej inauguracji rektor w swoim przemówieniu przypomina tych, którzy odeszli na zawsze. Najsmutniejszą chwilą jest jednak ta, gdy słyszymy informacje o studentach, którzy zmarli. Często wyczytywana lista jest bardzo długa – za długa – i aż chce się zakrzyknąć: Stop! Dosyć! Przecież to niemożliwe, żeby tylu młodych ludzi nas opuściło!

Hades niestety ciągle i w sposób nieubłagany zaprasza kolejnych i kolejnych, i jeszcze kolejnych. Proces to ciągły i nieodwracalny, z którym wielu z nas nie chce się pogodzić. Można odnieść wrażenie, że część osób przeżył w sobie ból słów „śmierć”, „cierpienie”, „choroba”. Po wszechny egoizm powoduje, że naprawdę coraz częściej wierzymy, iż te wszystkie odejścia dotyczą i n n y c h, tylko nie nas. Jestem wieczny, nietykany...

Przykro mi, lecz te zdania powyżej nie są pisane „dla felietonu, dla zrobienia wrażenia” – przeraża, że to zjawisko zaczyna być normą. Od lat widzę, jak maleje w „Głosie Uczelni” liczba tekstów wspomnieniowych o byłych pracownikach Uczelni. Najdziwniejsze, że dotyczy to często osób bardzo znanych, które miały istotny wpływ na rozwój UMK. Pamiętam, że nikt nie chciał na przykład napisać tekstu o dwóch byłych prorektorach czy dyrektorze dużego instytutu, i to mimo naszych wielokrotnych prośb i przypomnień.

I jeszcze chciałbym wrócić do zwyczaju wyczytywania przez rektorów podczas inauguracji nazwisk osób,

które zmarły w danym okresie. Proponuję, aby odejść od układu hierarchicznego, tzn. profesorowie, doktorzy habilitowani itd., aż do pracowników technicznych i studentów. Przecież śmierć jest demokratyczna i nie wybiera według tytułów i stopni. Proponuję wyczytywać te osoby w porządku alfabetycznym – myślę, że nikomu w ten sposób nic nie ujmie.

No i sprawa tzw. minuty ciszy. Może byśmy coś tutaj też zmienili, gdyż tak mi się zdaje, że ta minuta jest bardziej dla żywych niż dla zmarłych. Dlaczego? Bo podejrzewam, że większość wtedy myśli: „To może na mnie teraz kolej?” lub „No tak, biorę już z mojej półki!”. A gdzie w tym wszystkim osoby, które bardzo często spędziły w murach UMK całe swoje życie zawodowe i oddały jej swoje zdrowie i wysiłek. Może zamiast tej „minuty ciszy” rektor poprosi wszystkich o rżęśte oklaski i powie: „Szanowni Państwo! Podziękujmy oklaskami tym wszystkim za to, co zrobili dla nas i naszej Uczelni. Nie żałujmy rąk!” •

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM



kupuj
więcej
za
mniej

rabat

dla wszystkich
pracowników,
studentów
i uczestników programu
Absolwent UMK

-15%

Uniwersytecka Księgarnia Naukowa
ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 98
e-mail: ksiazki@umk.pl

godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek 9.00–17.00
sobota 10.00–14.00

www.kopernikanska.pl